

Święto narodowe Kolumbii

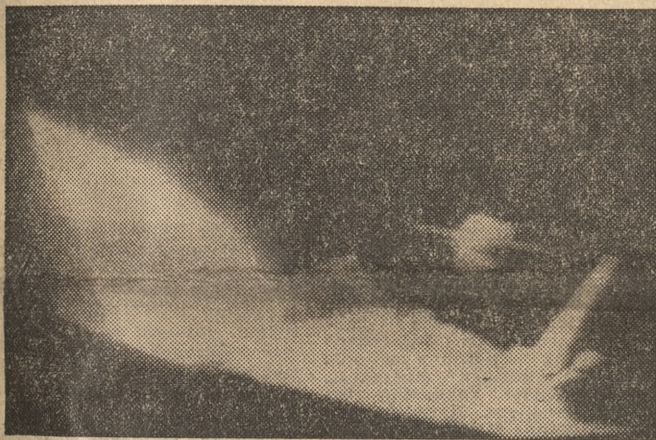
Depesza

gratulacyjna z Polski

Z okazji święta narodowego Republiki Kolumbii, przypadającego 20 bm., przewodniczący Rady Państwa, Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta republiki, Alfonso Lopeza Michelsena. (PAP)

Drugie przejście kosmiczne

T. Stafford, D. Slayton i A. Leonow w „Apollo” * W. Kubasow i V. Brand w „Sojuzie”



Wykonane ponad dwieście kilometrów od Ziemi, z pokładu „Sojuz”, zdjęcie z operacji połączenia ze statkiem „Apollo”.
Fot. — CAP

Program pierwszego dnia wspólnego lotu systemu kosmicznego „Sojuz-Apollo” był tak napięty, że obie załogi musiały o prawie dwie godziny przedłużyć swój dzień roboczy. Trwał on 19 godzin i zakończył się w piątek po północy czasu warszawskiego.

Jak oświadczone w piątek rano na konferencji prasowej w moskiewskim centrum, zarówno załogi połączonego systemu, jak i oba ośrodki kontroli lotu były bardzo zadowolone z wykonanej pracy.

Mimo że prawie doba upłynęła od pomyślnej operacji połączenia, jest ona ciągle przedmiotem bardzo dużego zainteresowania. Zapytany przez sprawozdawcę PAP o reakcję ekipy specjalistów w radzieckim Ośrodku Kierowania Lotem szef łączności z załogami — kosmonauta płk Gieorgij Szonin powiedział: „czekaliśmy na tę chwilę ponad 2 lata. Kiedy nastąpiła — wszyscy wstali i długo bili brawo. Był to bardzo wzruszający moment”.

Wadim Krawiec, szef zmiany, która ze strony radzieckiej doprowadziła do połączenia i kierowała późniejszymi czynnościami systemu „Sojuz-Apollo”, podał dokłady czasu historycznego wydarzenia. Uścisk dłoni Leonowa i Stafforda nastąpił o godzinie 20 minut 19 i 27 sekund czasu warszawskiego. Przed tym kulminacyjnym momentem lotu Aleksiej Leonow był tak podekscytowany, że po otwarciu

Dokończenie na str. 2

Sztandar dla załogi PSTBR w Poznaniu

Żałoga Przedsiębiorstwa Sprzętowo Transportowego Budownictwa Rolniczego w Poznaniu zdobyła I miejsce w krajowym współzawodnictwie za łóg przedsiębiorstw tej branży, o najlepsze wyniki pracy w 1974 roku. 23 bm. odbędzie się zebranie załogi i wręczenie jej sztandaru przechodniego. Gratulujemy. (pch)

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu

Projekty uchwał KBWE odpowiadają żywoтному interesom PRL

E. Gierek na czele polskiej delegacji na III fazę konferencji

Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu na wspólnym posiedzeniu 18 bm. rozpatrywały sprawę udziału Polski w III fazie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu zapoznali się z projektami uchwał Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, które mają być podpisane w Helsinkach oraz wysłuchały informacji członka Biura Politycznego, ministra spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu uznały, iż przyjęcie uchwał i ich realizacja przez Polską Rzeczpospolitą Ludową odpowiada żywoтному interesom państwa i narodu polskiego, ich bezpieczeństwu i pokojowemu rozwojowi.

Udział Polski w działaniach na rzecz zwołania i pomyślnego przeprowadzenia Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, skoordynowany z wysiłkami wszystkich państw socjalistycznej wspólnoty, z których inicjatywy konferencja doszła do skutku, stanowi

istotny wkład naszego kraju do dzieła budowy trwałego pokoju.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu postanowiły, że w skład delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na III fazę Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie wejdą: I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski, członek Sekretariatu KC Ryszard Frelek, kierownik kancelarii Sekretariatu KC Jerzy Waszczuk, wiceministrowie spraw zagranicznych Eugeniusz Kułaga i Józef Czyrek, ambasador Marian Dobrosielski oraz ambasador PRL w Republice Finlandii Adam Willmann. Przewodnicztwo delegacji PRL powierzono I sekretarzowi KC PZPR, Edwardowi Gierkowi. (PAP)

30 lipca

U. Kekkonen otworzy „szczyt” w Helsinkach

Komitet Koordynacyjny KBWE zatwierdził sprawozdanie grupy roboczej dotyczące przeprowadzenia w Helsinkach, trzeciego, końcowego etapu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Ustalono, że faza ta odbędzie się 30, 31 lipca i 1 sierpnia br. Przeprowadzono także losowanie ustalające kolejność przewodniczenia posiedzeniom trzeciej fazy.

Konferencję otworzy prezydent Finlandii, Urho Kekkonen. (PAP)

ŻNIWA

Grozi spiętrzenie prac

Zapowiadające się tak atrakcyjne dla mieszkańców miast trzy dni świątecznego wypoczynku, nie będą nimi dla rolników. Jeszcze nie zakończyły się małe żniwa, a już trzeba kościć nie tylko żyto na lżejszych glebach, lecz także jęczmień jary i owies. Równocześnie wykonywane są podorywki, wysiew wapna nawozowego i innych nawozów na ścierniska oraz siewy poplonów.

KALISKIE — Do piątku włącznie skoszone 4140 ha rze paku, czyli 98,5 proc. tej uprawy w województwie. Skoszone też 19500 ha zbóż i sprzątnięto z pow. 1100 ha. Dokona no podorywek ściernisk na pow. 4500 ha oraz zasiano popło

Dokończenie na str. 2

Przed Lipcowym Świętem

Nagrody dla twórców i działaczy kultury Poznania i Poznańskiego



Na zdjęciu: moment wręczania jednej z nagród.
Fot. — H. Kamza

Tradycja stała się już wręczanie nagród w dniach poprzedzających święto 22 Lipca — działaczom kultury, twórcom z Poznania i województwa poznańskiego. W Sali Odrodzenia poznańskiego Ratusza wyróżnienie to spotkało wczoraj kilkadziesiąt osób.

W obecności przedstawicieli wojewódzkich władz partyjnych oraz władz administracyjnych województwa poznańskiego i Poznania, w imieniu prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Miejskiej Rady Narodowej, przemówił przewodniczący MRN, sekretarz KW PZPR — Józef Switaj.

Mówca podkreślił znaczny wkład wyróżnionych w upowszechnianiu kultury w Poznaniu i województwie, ich oddanie dla sprawy tej ziemi oraz zaangażowanie w realizację programu rozwoju kultury do roku 1990. Następnie J. Switaj wręczył nagrody.

W imieniu wyróżnionych podziękował prezes Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego — Jerzy Męczyński.

Nagrodzonym wczoraj w Sali Odrodzenia Ratusza działaczom kultury i twórcom złożył także gratulacje sekretarz KW PZPR w Poznaniu — Bogdan Gawroński. (ad)

Pełną listę wyróżnionych za mieszczamy na str. 2.

Kancelarz RFN

o współpracy z krajami socjalistycznymi

W przedmowie opublikowanego w Bonn sprawozdania rządu RFN za 1974 r., kancelarz Helmut Schmidt stwierdza, że rząd Republiki Federalnej za jedno ze swoich zadań w dziedzinie polityki zagranicznej uważa dalsze rozszerzenie współpracy z krajami socjalistycznymi Europy na podstawie porozumień zawartych z tymi państwami.

H. Schmidt podkreśla, że współpraca ze Związkiem Radzieckim mimo pewnych różnic w poglądach, rozwijała się pomyślnie, przede wszystkim na polu gospodarczym. (PAP)

od GŁOSU tygodnia

Symbol dla pokoju

Tak opustoszały ulic Poznania nie było chyba od czasu największych narodowych emocji podczas piłkarskich mistrzostw świata. Wszędzie było tak samo, na wszystkich kontynentach. Ponad miliard osób uczestniczyło solidarnie, z pomocą telewizorów, w połączeniu „Apollo” z „Sojuzem” nad widocznym w lewym skrajem ekranów rakiem planety ludzi. Ponad miliard obserwował ze zgodną satysfakcją wyprzedzone uprzednio, a przecież jak szczerze serdeczne uściski dłoni kosmonautów i astronautów, wsłuchiwał się w ich słowa wypowiedziane w mowie partnerów.

Wszystko to, co mieliśmy okazję obejrzeć w ów historyczny czwartek 17 lipca, miało wymowę symbolu, syntetyzującego jakże nieodległą jeszcze przeszłość. „Dojście” pojazdu amerykańskiego do radzieckiego, który pierwszy opuścił Ziemię; miękkie zetknięcie się ich i precyzyjne zespolenie systemu łączności, eliminujących po raz pierwszy różnice układu metrycznego i calowego; chwile wyczekiwania na wyrównanie ciśnienia i dostosowanie atmosfery; nawet ciasnota samej służby, po przebyciu której Tho-

mas Stafford i Donald Slayton zasiedli o bok Aleksieja Leonowa i Walerija Kubasowa...

Któż z prognostyków odważyłby się jeszcze przed kilkunastu laty, kiedy Jurij Gagarin pierwszy wleciał w kosmos dostrzegł globalne piękno Ziemi, przed kilku laty, kiedy Neil Armstrong stawał na Księżycu, zapowiadać już na lato 1975 roku tak optymistyczny spektakl. Pokaz współpracy obu potęg produkujących w dziedzinie techniki torującej drogę ku gwiazdom, lecz zarazem tak groźnej jako oręż. Choć bowiem świat czekał na tę chwilę od 18 lat, choć uczeni byli zgodni, że bez współpracy międzynarodowej w tej dziedzinie, zwłaszcza współpracy ZSRR i USA nie będzie można urzeczywistnić marzeń ziemian o kosmosie, jeszcze niedawno sytuacja międzynarodowa nie rokowała takiego sukcesu całej ludzkości.

Tym większe zdaje się z perspektywy lipca 1975 znaczenie przełomu roku 1972, kiedy to w warunkach wyraźnego „wyżu” w stosunkach międzynarodowych, zawarte zostało w Moskwie porozumienie w sprawie prowadzenia eksperymentu „Sojuz — Apol-

lo”. Dokument podpisany przez sekretarza generalnego KPZR i prezydenta USA, stał się fundamentem współpracy obu mocarstw kosmicznych, owocnej nie tylko wielkim spotkaniem daleko od Ziemi. Przyczyniającej się także do tego, że kosmos — do niedawna arena zacietej rywalizacji wojaskowej — zaczął stawać się istotnym stymulatorem tendencji odprężeniowych.

Spotkanie w kosmosie, materializujące decyzję o radziecko-amerykańskiej współpracy na najwyższym szczeblu nauki i techniki to nie tylko bilans. Także drogowskaz na przyszłość. Czy drogowskaz chętnie widziany przez wszystkich? Bynajmniej. Nie brak wciąż „jastrzębi” spekulujących na konfliktowości międzynarodowej, orientujących się na wojenną ścieżkę rozwiązywania problemów ludzkości, a więc zaciekłych przeciwników przyjaznego spotkania w kosmosie.

A jednak tego co oglądał miliard ludzi, czym pasjonowała się ludzkość, nie da się zagłuszyć antyodprężeniowymi okrzykami. Na tle wspaniałego widowiska, mającego wielkie znaczenie naukowe, tym wyraźniej dostrzegana jest przez ludzkość owa prawda, iż Ziemia jest dostatecznie wielka abyśmy wszyscy żyli w pokoju, ale zbyt mała aby narazić ją na kataklizm wojenny.

Połączony pojazd „Sojuz — Apollo” jest gwiazdą rokującą pokój i współpracę międzynarodową. Jest dobrym znakiem przed europejskim „szczytem” w Helsinkach.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Następne wydanie

Głos Wielkopolskiego™

ukaze się

w poniedziałek

na 21 i 22 lipca

w objętości

10 stron

W numerze m. in.:

- Inżynierowie przyszłości — z cyklu „Naprzeciw 50-leciu”
- Reportaż o „Cegielszczakach” w Szwecji
- „Optymizm dokonania” — czyli o mijającym 5-leciu 930 metrów pod Bytomiem — wrażenia z pobytu w ko palni węgla kamiennego
- Reporterski rekonesans na żniwach
- Sylwetka wzorowego dyrektora PGR
- „Nauczycielska saga” z Wyrzeki
- „O czym szumi las” — o powieści partyzancka
- Ponadto: Krzyżówka świąteczna z licznymi (słodkimi) nagrodami „Goplany”.

WYBRANO WŁADZE
WK FJN W KALISZU

18 bm. odbyło się w Kaliszu kon-
stytucyjne posiedzenie Wojewódz-
kiego Komitetu Frontu Jedności
Narodu. Wybrano władze WK
FJN oraz omawiano główne
kierunki działania Frontu na
tle zadań społeczno-gospodarczych
województwa kaliskiego.

Przewodniczącym WK FJN zo-
stał Edward Graliński (sekretarz
KZ PZPR „Runotex”) zaś jego za-
stępcomi: Hieronim Podemski (pre-
zes WK ZSL), Zbigniew Kledecki
(przewodniczący WK SD) i Jan
Naglik (bezpartyjny, robotnik
ZNTK Ostrów). (map)

DOROCZNE NAGRODY
„POLITYKI”

Redakcja tygodnika „Polityka”
ogłosiła listę laureatów dorocznej
nagrody w dziedzinie najnowszej
historii Polski za książki wydane
w 1974 roku.

I nagrodę w dziedzinie wydawni-
ctwa źródłowych jury przyznało
zespolowi historyków za wybór ma-
teriałów i przygotowanie do dru-
ku wydawnictwa pt. „Ludność cy-
wilna w Powstaniu Warszawskim”.
Książka wydana została przez Pań-
stwowy Instytut Wydawniczy. Jest
to, jak podkreślano w dyskusji sa-
du konkursowego, praca stanowią-
ca historyczną naukową ocenę lo-
sów głównego bohatera dramatu
warszawskiego sierpnia i września
1944 r., jakim była ludność cywil-
na Warszawy. (PAP)

Grozi spiętrzenie prac



Dokończenie ze str. 1

ny ścierniskowe na 3500 ha.
Równocześnie wykonany zo-
stał drugi pokos siana na po-
łowie tutejszych łąk. (map)

KONINSKIE — Żniwa prze-
biegają tu sprawnie. Koszenie
rzepaku, jest na ukończeniu.
W województwie, w którym
jest do zbioru w tym roku
173 000 ha roślin zbożowych,
zaawansowany jest sprzęt ży-
ta.

Równocześnie ze sprzętem
rolnicy przystąpili do podory-
wek, które wykonali na obsza-
rze 1400 ha, a także do siewu
poplonów. Rozsiewa się wapno
na nowozem, lecz zbyt małe przy-
działy i nieterminowe dostawy
powodują, że wystarczy go za-
lewdwie na jedną czwartą za-
planowanego arealu.

LESZCZYŃSKIE — Zbiory
rzepaku sprzątanego jednopa-
zowo dobiegają końca. Zboża
skoszone z 8 procent tegorocz-
nej powierzchni. Oprócz żyta,
zaczęto w gminie Kobylin ko-
szenie pszenicy ozimej, a tak-
że owsa w gminach Kobylin,
Mochy, Bucz i Włoszakowice.
Trwa również zbiór roślin
strączkowych. Żniwa najbar-
dziej zaawansowane są na lże-
szych glebach gmin: Wijewo,
Mochy, Bucz, Włoszakowice i
Sierakowo. Kontynuuje się
podorywki i siew poplonów.

POZNANSKIE — W sumie
skoszone 10 procent upraw
zbożowych. Podorywki wyko-
nane są na 10 000 ha, a poplo-
ny ścierniskowe zasiane na
2 000 ha. Susza powoduje du-
że trudności w uprawie gle-
by. (emp)

PILSKIE — Zbiór rzepaku

LOGODA

Zachmurzenie małe i umiarko-
wane, od zachodu wzrastające do
dużego z opadami przelotnymi i bu-
rzami. Temperatura minimalna od
11 do 16 stopni. Temperatura mak-
symalna od 23 do 28 stopni.

Dzisiejszy serwis Informacyjny
opracował Wojciech Nentwig

Członkowie załóg „Sojuza” i „Apolla”
pracują wspaniale

Dokończenie ze str. 1

luku między obu statkami za-
wołał do Stafforda: „Nu da-
waj, Tom. Wchodź że naka-
niec”.

Wśród radzieckich i amery-
kańskich specjalistów panuje
nastroj wielkiej satysfakcji z
pomyślnego przebiegu operacji
połączenia. Konstruktorom
urządzeń stykowych jest inż.
Władimir Syromiatnikow.
Otrzymał on wiele gratulacji
za znakomite ich rozwiązanie
techniczne — z Moskwy, Hou-
ston i z Kosmosu.

W piątek kosmonauta Aleksiej
Leonow — dowódca statku „So-
juz-19” powiedział obłudnie Cen-
trum Kierowania Lotem: „zjedli-
śmy śniadanie, samopoczucie do-
skonale, na pokładzie wszystko w
porządku”. W tym czasie zespół
kosmiczny „Sojuz 19 — Apollo”
znajdował się w strefie namiarowej
nazwanej stacją Ulan — Ude
(wschodnia Syberia). Następnie roz-
począł się bezpośredni raport za-
telewizyjny z pokładu statku. Czwar-
tek był dniem szczególnym — ra-
na Warszawy. (PAP)

dzieci kosmonauci wydali
pierwsze kosmiczne przyjęcie.
„Przebywali u nas z wizytą ame-
rykańscy koledzy — Thomas Staf-
ford i Donald Slayton. Było to dla
nas wszystkich wzruszające prze-
życie” — powiedział Leonow.

„Nasze spotkanie trwało dwie i
pół godziny zamiast półtorej — do-
dał kosmonauta Walerij Kubasow
— trudno nam było się rozstać”.

Po 7-godzinym okresie snu
załogi zespołu kosmicznego „So-
juz-Apollo” przystąpiły do przy-
gotowań do drugiego przejścia
ze statku na statek. Po niezbęd-
nych czynnościach zabezpiecza-
jących wyrównanie ciśnienia w
przejściowych członach statku,
kosmonauci dokonali wymiany
wizyt. W statku „Apollo” do
wspólnej pracy przystąpił T.
Stafford, D. Slayton i A. Leo-
now, a w statku „Sojuz” — W.
Kubasow i V. Brand.

W piątek o godz. 14.10 czasu
warszawskiego Aleksiej Leo-
now, przeprowadził pierwszy,
wygłoszony w języku angielskim
raport za telewizyjny nt.
Związku Radzieckiego. Dowód-
ca „Sojuza” znajdował się w
tym czasie w statku „Apollo”
razem z T. Staffordem i D.
Slaytonem i za pomocą zew-
nętrznego kamery telewizyjnej
zainstalowanej na statku ame-
rykańskim umożliwił telewi-

dzom obejrzenie znacznej
części obszaru Związku Ra-
dzieckiego — od Krymu do
granic Mongolii.

Trzeba było skrócić okres
snu, aby móc zrealizować pro-
gram przewidziany na piątek.
Aleksiej Leonow powiedział,
że duże wrażenie wywarły na
załodze serdeczne słowa sekre-
tacza generalnego KC KPZR
Leonida Breżniewa, który prze-
kazał gratulacje w związku z
pomyślnym zakończeniem ope-
racji połączenia statków kos-
micznych. Kosmonauci mieli
także możliwość usłyszeć poz-
drowienia od prezydenta
USA, Geralda Forda.

Dyrektorzy wspólnego lotu
kosmicznego ze strony amery-
kańskiej: Glynn Lunney i Ches-
ter Lee, na zorganizowanej w
czwartek w Houston konferen-
cji prasowej, wyrazili zadowo-
lenie z pomyślną realizacją
programu „Sojuz — Apollo”.
Wszystko idzie dobrze.

Dyrektor programu, Chester
Lee także w samych superla-
tywach wyraził się o ścisłej
i rzeczowej współpracy stro-
ny amerykańskiej i radziec-
kiej. Członkowie załóg „Soju-
za” — „Apollo” — jego zda-
niem — pracują po prostu
wspaniale. (PAP)

Nowy dworzec PKP i zakład
wodoleczniczy w Chodzieży

Piątek, 18 lipca, był dla Chodzieży dniem szczególnie rado-
snym. W godzinach popołudniowych w obecności I sekretar-
za KW PZPR w Pile — Alfreda Kowalskiego, wojewody
pilskiego Andrzeja Silińskiego, miejscowych władz oraz
licznie zgromadzonych mieszkańców miasta oddano do użyt-
ku nowy zakład wodoleczniczy i dworzec kolejowy.

Nowy dworzec, który kosz-
tem 17 milionów złotych wy-
budowany został na miejscu
starego budynku, dzięki bar-
dzo funkcjonalnemu rozwią-
zaniu wnętrza znacznie usprawni
obsługę podróżnych. Teren wo-
kół stacji uporządkowano i
zmodernizowano przebudowie
uległy także wiaty, tunele i ta-
downie.

Kolejnym dowodem znanych
ze społecznej ofiarności i ak-
tywności mieszkańców Cho-
dzieży jest — po krytyce pływal-
ni „Delfin” — zakład wodolec-
zniczy usytuowany w bez-
pośrednim jej sąsiedztwie. Wy-

budowany on został w okresie
niespełna 4 miesięcy kosztem
4 milionów zł., przy czym —
jak się oblicza — wkład oby-
wateli miasta w formie czyn-
nów społecznych wynosił cwar-
tą tego część. W zakładzie za-
instalowano około 25 stano-
wisk mogących obsłużyć 350
pacjentów dziennie. Wiele o-
sób z miasta i okolicy, kiero-
wanych dotychczas na leczenie
do odległych ośrodków sanato-
ryjnych, będzie mogło korzy-
stać na miejscu z zabiegów w
zakresie m. in. hydroterapii,
inhalacji, parafinoterapii i ma-
sażu leczniczego. (zr)

Nagrody Ministra Kultury i Sztuki
za twórczość artystyczną

stopnia — za twórczość artysty-
czną w dziedzinie malarstwa; Al-
fred Lenica — I stopnia — za
całokształt twórczości artystycznej;

Andrzej Majewski — I stopnia —
za osiągnięcia twórcze w dziedzi-
nie scenografii i malarstwa; An-
drzej Pietsch — I stopnia — za
cykl rysunków pt.: „Podróże”;
Stanisław Sikora — I stopnia —
za całokształt twórczości w dzie-
dzinie rzeźby i medallierstwa.

Zbigniew Horbowy — II stopnia
— za twórczość artystyczną w dzie-
dzinie szkła użytkowego; Zbigniew
Makowski — II stopnia — za osią-
gnięcia artystyczne w dziedzinie
malarstwa.

W DZIEDZINIE TEATRU
Aleksander Dzwonkowski — I
stopnia — za wybitne osiągnięcia
aktorskie, a zwłaszcza za kreację
w filmie „Chłopcy”; Ryszarda Ha-
nin — I stopnia — za całokształt
twórczości aktorskiej; Barbara
Krafftówna — I stopnia za całok-
ształt twórczości aktorskiej; Zu-
zanna Łozińska — I stopnia — za
całokształt twórczości artystycznej
w dziedzinie teatru; Wiktor Sa-
decki — I stopnia — za wybitne
osiągnięcia aktorskie; Wojciech
Siemion — I stopnia — za wybit-
ne osiągnięcia aktorskie, a zwa-

szcza za popularyzowanie poezji
ludowej; Kazimierz Wiśniak — I
stopnia — za całokształt twórczo-
ści scenograficznej; Janusz War-
miński — I stopnia — za wybitną
twórczość artystyczną w dziedzi-
nie reżyserii i inscenizacji; Zbign-
iew Zapasiewicz — I stopnia —
za wybitne osiągnięcia aktorskie.
Anna Polony — II stopnia — za
wybitne osiągnięcia aktorskie; Woj-
ciech Pszonik — II stopnia — za
wybitne osiągnięcia aktorskie w
teatrze i filmie.

W DZIEDZINIE MUZYKI
Janina Jarzynówna-Sobczak —
I stopnia — za wybitne osiągnięcia
w dziedzinie choreografii; Wojciech
Kilar — I stopnia — za całokształt
twórczości kompozytorskiej, a
zwłaszcza za utwory inspirowane
polską muzyką ludową; Krystyna
Zsostek-Radkowska — I stopnia —
za wybitne osiągnięcia w dziedzi-
nie wokalistyki; Wanda Wilkomir-
ska — I stopnia — za wybitne
osiągnięcia w dziedzinie wiolin-
istki oraz za propagowanie pol-
skiej muzyki za granicą; Stefania
Woytowicz — I stopnia — za wy-
bitne osiągnięcia w dziedzinie wo-
kalistyki oraz za propagowanie
polskiej muzyki za granicą.

Laureaci nagród m. Poznania
i województwa poznańskiego
w dziedzinie upowszechniania kultury

NAGRODY INDYWIDUALNE:

Jerzy Męczyński — wieloletni
działacz kultury, zasłużony szcze-
gólnie w organizowaniu wielkopo-
lskich festiwali kultury, jak rów-
nież w tworzeniu podstawideo-
wych i organizacyjnych Wielkopo-
lskiego Towarzystwa Kulturalnego,
którego jest społecznym prezesem.

Olga Sawicka — była primabale-
rina Opery Poznańskiej, wstawiona
wielu znakomitymi kreacjami na
scenach krajowych i zagranicz-
nych, choreograf Teatru Muzycz-
nego w Poznaniu.

Jerzy Mańkowski — literat, autor
powieści związanych z życiem kra-
ju i Wielkopolski, wyróżniających
się wysokimi walorami politycznymi
i artystycznymi, poruszającymi
m. in. problemy wielkoprzemysło-
wych środowisk robotniczych.

Jerzy Ziolk — wydawca, zastu-
żony w popularyzowaniu literatu-
ry społecznej, politycznej i nauko-
wej jak również literatury pięk-
nej oraz utworów literackich pisa-
rzy środowiska poznańskiego,
współzałożyciel i dyrektor Wy-
dawnictwa Poznańskiego.

Marian Pogasz — aktor, od roku
1950 związany ze scenami poznań-
skimi, na których stworzył kilka-
dziesiąt wybitnych kreacji arty-
stycznych. Jest również bardzo po-
pularnym aktorem estradowym.

Franciszek Łozowski — dyrek-
tor Wojewódzkiej Biblioteki Pu-
blicznej, zasłużony dla rozwoju sie-
ci bibliotek w regionie, prezes Sto-
warzyszenia Bibliotekarzy Polskich
w Poznaniu, autor szeregu opra-
cowań z historii najnowszej Pozna-
nia i Wielkopolski.

Stanisław Teisseyre — wybitny
artysta-plastyk, zasłużony peda-
gog i działacz kultury. Od roku
1934 wystawiał swe prace w kraju
i za granicą (w Europie, Azji, Afry-
ce i USA). Laureat licznych kon-
kursów. Były prezes Zarządu Główn-
ego ZPAP, b. poseł na Sejm PRL,
od 1965 rektor Państwowej Wyższej
Szkoły Sztuk Plastycznych w Poz-
naniu.

Włodzimierz Schmidt — artysta-
plastyk. Uprawia grafikę artystycz-
ną i użytkową oraz wystawien-
ictwo. Szczególnie znane są jego
plakaty o tematyce politycznej i
społecznej.

Włodzimierz Kamiński — muzy-
kolog, dyrektor jednego z nielicz-
nych w Europie muzeów — Mu-
zeum Instrumentów Muzycznych
w Poznaniu. Zasłużony na polu
krzewienia kultury muzycznej,
współorganizator konkursów im.
H. Wieniawskiego, festiwali „Po-
znańska Wiosna Muzyczna”.

Seweryn Dziamski — docent dr
hab., pracownik naukowy Univer-
sytetu A. Mickiewicza w Poznaniu,
socjolog kultury, autor prac z dzie-
dziny estetyki marksistowskiej.

Florian Dąbrowski — docent Pań-
stwowej Wyższej Szkoły Muzycz-

nej w Poznaniu, zasłużony kompo-
zytor, twórca szeregu wybitnych
dzieł muzyki współczesnej, współ-
organizator „Poznańskiej Wiosny
Muzycznej”.

Janek Juszczyk — krytyk specja-
lizujący się w dziedzinie plastyki.
Stale związany z „Gazetą Zachod-
nią” gdzie debiutował. Współpra-
cuje z tygodnikami krajowymi. Or-
ganizator studenckiego ruchu kul-
turalnego.

Władysław Klawiter — drugolet-
nia działaczka kultury, zasłużona
dla jej rozwoju uprzednio jako w-
ceprzewodnicząca dawnego Prezy-
dium Rady Narodowej Poznania,
obecnie dyrektorka Państwowego
Wydawnictwa Naukowego — Od-
dział w Poznaniu, autorka publi-
kacji dotyczących Poznania.

NAGRODY ZESPOŁOWE:

Państwowy Teatr Polski — naj-
starsza scena Poznania, jedna z
najstarszych w kraju, wielce zasłu-
żona dla kultury polskiej w okre-
sie zaborów, dwudziestolecia mię-
dzywojennego i Polski Ludowej.
Wstawiona znakomitymi nazwami
mi aktorów, reżyserów, scenogra-
fów. W tym roku obchodził setną
rocznicę swego powstania.

Pałac Kultury — centralne ognis-
ko upowszechniania kultury,
zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży.
Inicjator i organizator akcji i im-
prez o znaczeniu ogólnopolskim,
kuźnia nowych metod pracy kul-
turalno-oświatowej.

Chór Nauczycieli Poznania im.
Karola Kurpińskiego — od 20 lat
upowszechnia polską i obcą twó-
rzość choralną w kraju i za gran-
icą (ZSRR, Czechosłowacja, Buł-
garia, Włochy). Jest jednym z na-
jlepiej chórów tej kategorii w Po-
lsce.

Zespół z „Domu Książki” w Po-
znaniu w składzie: Alojzy Muraw-
ski, Stanisław Drzewiecki, Leonard Ki-
biak i Lidia Bernatowska. Położył
duże zasługi w dziedzinie rozwoju
sieci księgarskiej, która w okre-
sie jego działalności zwiększyła się
o kilkadziesiąt placówek — szcze-
gólnie na wsi i w miasteczkach —
przyczyniając się do popularyzacji
książki w województwie.

Nagrodę Dziennikarską im. Ma-
cyna Kasprzaka przyznano red.
Eugeniuszowi Cofcie — jednemu z
pierwszych pracowników redakcji
— „Głosu Wielkopolskiego” — za
30-letni dorobek zawodowy oraz
red. Ryszardowi Daneckiemu, li-
teratowi i poecie, kierownikowi
Działu Kultury „Expressu Poznań-
skiego”.

Nagrodę Młodych Rady Woj-
wódzkiej Federacji Socjalistycz-
nych Związków Młodzieży Pol-
skiej za publicystykę młodzieżową
przyznano: red. Zbigniewowi Ki-
cielakowi z „Głosu Wielkopolskie-
go” i red. Januszowi Truszczyń-
skiemu z „Gazety Zachodniej”. (—)

— II stopnia — Andrzej Szypl-
ski, Zbigniew Safian, Andrzej De-
minik Konie za serial telewizyjny
„Najważniejszy dzień w życiu”, a
zwłaszcza za filmy „Uszczelka” i
„Wielka gra”.

W DZIEDZINIE
UPOWSZECZNIANIA

Dominik Horodyński — I stopnia
— za osiągnięcia redaktorskie w
dziedzinie publicystyki kultural-
nej; Barbara Kozłowska — I stop-
nia — za całokształt pracy arty-
stycznej oraz za wybitne osiągnię-
cia w dziedzinie upowszechniania
muzyki; Zespołowa — I stopnia —
Związek Spółdzielni Rekolekcyj
Ludowego i Artystycznego „Cen-
telia” za opiekę nad twórcami lu-
dowymi i upowszechnianie twó-
rczości ludowej.

Andrzej Banach — II stopnia —
za upowszechnianie twórczości pla-
stycznej; Janusz Rolicki — II stop-
nia — za osiągnięcia w dziedzinie
telewizyjnej publicystyki kultural-
nej.

W DZIEDZINIE WYDAWNICTWA
Zespołowa — I stopnia — Pań-
stwowy Instytut Wydawniczy; An-
drzej Wasilewski, Barbara Przyby-
łowska, Antonina Jelić, Leszek
Bogdański, Jadwiga Oleńska, Ste-
fan Lichański, Zofia Cesul, Emilia
Witwicka — za serię wydawniczą
z zakresu literatury pięknej oraz
nauk społecznych.

W DZIEDZINIE OCHRONY
DOBRO KULTURY

Jadwiga Sobieska — I stopnia
— za wybitne osiągnięcia w gro-
madzeniu i opracowaniu polskiego
folkloru muzycznego. (PAP)

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄZKA — RUCH”
Adres redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. **Redaguje kolegium:** Marian Flejsierowicz (zastępca redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Kazimierz Marcinkowski, Wiesław Porzycki (redaktor naczelnny), Zbigniew Sęk, Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek.
Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. Telefon: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca red. naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji 648-85. Dział poznański 659-39. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. **Biuro Ogłoszeń:** Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. **Druk** PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.
Prenumerata: wpłaty na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł), rok (208 zł) przyjmują doręczyciele i urzędy pocztowe. Prenumeratę zbiorową zamawia się w Przedsiębiorstwie Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch”: ul. Wilezińska 9, tel. 60-813, Poznań, konto PKO nr 5-6-151. **Indeks** nr 35029. R-16

Geografia polskiego jutraTM

Koncepcja planu przestrzennego zagospodarowania Polski, obok wyznaczenia ośrodków koncentracji wysiłku inwestycyjnego i aktywności gospodarczej, kładzie równocześnie nacisk na aktywizację terenów słabiej rozwiniętych i wyrównanie nieuzasadnionych różnic międzyregionalnych.

Planowe gospodarowanie przestrzenią stanowi jedną z podstawowych cech gospodarki socjalistycznej.

Rola planowania przestrzennego wzrasta w Polsce w ostatnich latach w zasadniczy sposób. W 1971 r. VI Zjazd PZPR podjął decyzję o opracowaniu planu przestrzennego zagospodarowania Polski na okres do 1990 roku, stanowiącego integralną część planu perspektywicznego do 1990 r.

Wśród przyczyn zwiększenia roli planowania przestrzennego w ostatnim okresie należy koniecznie wymienić ogromnego majątku narodowego, o który wzbogacił się nasz kraj w okresie realizacji planu perspektywicznego. Pod koniec r. 1970 ogólna wartość majątku narodowego Polski wynosiła 4 biliony zł, to według wstępnych szacunków ocenia się, że do r. 1990 majątek ten wzrośnie do około 15 bilionów zł, przyrost majątku będzie zatem 2,5-krotnie większy od całego majątku w r. 1970. Przewiduje się m. in. zasadnicze zwiększenie zasobów mieszkaniowych. W okresie 20 lat zakłada się zbudowanie 7 300 000 nowych mieszkań. Stanowi to tyle, niemal, ile wynosił cały zasób mieszkaniowy istniejący w r. 1970, oznacza więc podwojenie liczby mieszkań.

Drugą przyczyną wzrostu roli planowania przestrzennego, to wysokie wymagania ochrony środowiska w Polsce. Dla zapobiegania zanieczyszczeniom środowiska konieczne jest m. in. lokalizowanie nowych gałęzi przemysłu w taki sposób, aby minimalizować ich ujemne skutki dla środowiska.

Trzecią przyczyną jest dążenie do optymalizacji decyzji przestrzennych.

Spośród trzynastu przedstawionych koncepcji przestrzennego zagospodarowania Polski, po wnikliwym ich rozpatrzeniu i analizie wybrano koncepcję umiarkowanej policentrycznej koncentracji. Na pojęcie to składają się trzy czynniki. Przede wszystkim dążenie do ukształtowania wielośrodkowego układu przestrzennego. Chodzi o to, aby

obok tradycyjnego układu silnie rozwiniętych ośrodków Warszawy, Wybrzeża i Śląska zapewnić szybszy rozwój nowych ośrodków poza tymi rejonami, przy czym głównymi elementami układu przestrzennego mają być głównie aglomeracje miejsko-przemysłowe.

Drugim ważnym czynnikiem tej koncepcji jest dążenie do wykorzystania wielkiej skali produkcji, zalet koncentracji ludzi i majątku oraz zaplecza naukowo-badawczego.

Trzeci wreszcie to dążenie do utrzymania ośrodków miejskich w granicach nie kolidujących z wymogami wysokiej jakości życia człowieka w wielkich aglomeracjach.

Co wpłynęło na wybór tej koncepcji? Ze społecznego punktu widzenia — doświadczenie 30 lat rozwoju PRL wykaże, że największy postęp społeczno-ekonomiczny i cywilizacyjny osiągnięto na terenach wielkich aglomeracji miejsko-przemysłowych i na ich obrzeżach. Stąd też w przyszłości rozwój tych aglomeracji upatruje się istotny czynnik zdynamizowania rozwoju gospodarki kraju. Wybrana koncepcja jest najbardziej realna z punktu widzenia ogólnych możliwości inwestycyjnych kraju w okresie do 1990 r., gdyż nawiązuje do istniejącego układu przestrzennego, a zarazem najbardziej go modyfikuje. Zadeklowały też względy ochrony środowiska naturalnego. Przyjęta koncepcja stwarzała najmniej konfliktowych spór między działalnością gospodarczą, a wymogami ochrony środowiska, zapewniając zarazem największe efekty ekonomiczne. Np. przy koncentracji przemysłu na określonych terenach i wyposażeniu tych ośrodków w sposób kompleksowy w urządzenia dla ochrony środowiska, koszt tych urządzeń jest dwa razy mniejszy niż przy rozproszonej lokalizacji przemysłu.

Spróbujmy scharakteryzować główne elementy koncepcji policentrycznej koncentracji. Rola podstawowego ogniw układu przestrzennego mają pełnić aglomeracje miejsko-przemysłowe, obejmujące zarówno węzłowe obszary aglomeracji, tj. główne ośrodki miejskie, jak i tzw. tereny zurbanizowane, ciągnące do tych aglomeracji funkcjonalnie i przestrzennie.

Plan przewiduje 23 tego rodzaju aglomeracje miejsko-przemysłowe, 10 spośród nich to aglomeracje już istniejące, 7 to aglomeracje znajdujące

się w chwili obecnej dopiero w stadium tworzenia, a 6 to tzw. aglomeracje potencjalne, które pojawiają się około r. 1990 w oparciu o przewidywane trendy rozwoju gospodarczego określonych terenów. Na terenie istniejących 10 aglomeracji koncentruje się ok. 60 proc. majątku narodowego, ponad połowa klasy robotniczej i zaplecza naukowo-badawczego.

Zgodnie z planem, w r. 1990 na obszarze 23 aglomeracji miejsko-przemysłowych, obejmujących 7 — 8 proc. powierzchni kraju — zamieszkać się skoncentrowało ponad 50 procent ludności Polski.

Rozwój miast, które stanowią strefę węzłową aglomeracji miejsko-przemysłowych, będzie zmierzał w trzech kierunkach. Wyodrębnione zostaną:

— dzielnice przemysłowe, koncentrujące głównie przemysł nieuciążliwy dla środowiska, przy stopniowym usuwaniu przemysłu szkodliwego dla środowiska poza obręb aglomeracji;

— dzielnice mieszkaniowe i usługowe;

— tereny rekreacyjne na terenie aglomeracji oraz bezpośrednio w zapleczu każdej aglomeracji miejsko-przemysłowej. (cdn)



W takich wielkich metalowych kulach będzie się mieścił gaz płynny. Przy zaworach powietrza kierownik budowy, mgr inż. Andrzej Chabrowski.

W widłach Martwej Wisły

ROZMACH I TEMPO

W pierwszej dekadzie lipca niebo nad Gdańskiem miało barwę ołowiu.

Miasto, stocznię i port dyszały żarem. Delta Wisły i Bałtyk tylko nieznacznie łagodziły upał. Ludzie chodzili zacięniętymi stronami ulic. Jedynie na placach panował ciągły gwar. Rozbrykana dzieciarnia krzykami kwitowała pojawianie się na morzu statków. W gromadce budujących obok mnie fortece z piasku, licytowano się w znajomości typów statków i bander. Padły nazwy: „Szwed”, „Francuz”, konterowice, trawler i inne, nie zbyt zrozumiałe dla przybysza z głębi kraju.

Mimo woli dałem się wciągnąć w tę morską zabawę. Zaczęłem wypatrywać statków, płynących do Gdańska z rudą żelaza, bądź zabierających węgiel z nowego pirsu w Porcie Północnym. A ponieważ — sam nie wiem dlaczego — tkwiło w mej podświadomości przekonanie, że pierwszą ożnaką nadpływającego z morza statku musi być swojska smuga węglowego dymu na horyzoncie, więc szukałem owego dymu. I sromotnie przegrywałem. Bo statki zaczęły pojawiać się bez dymu. Jak duchy.

Po prostu zapominałem na chwilę o tym, że wszystkie floty świata przestawiły swój na pęd z węgla na ropę, i że pochodzą z miast, w którym ma swą siedzibę jeden z największych na świecie producent „bezdymnych” silników

określowych, Zakłady „H. Cegielski”.

Z RAFINERII NA STATEK

W ubiegłym roku do czterech polskich portów zawinęło ponad 12 000 statków, w tym większość motorowych, napędzanych pochodnymi ropy naftowej. W tym roku zapewne będzie ich jeszcze więcej. Każdy z tych statków, obojętnie: naszej bandery czy obcej, przed wyjściem w morze musi zaopatrzyć się w paliwo. Dużo paliwa! Przeciętny „dwudziestotysięcznik” zabiera w rejs kilkaset ton oleju napędowego i smarów. Obcy — płaci za nie dewizami. Tymczasem na całym polskim Wybrzeżu nie ma ani jednej rafinerii, która mogłaby zaopatrzyć szybko rosnące porty i flotę w produkty naftowe. Wszystko trzeba tu dowozić z głębi kraju (najbliższa rafineria — 200 kilometrów stąd, w Płocku), lub sprowadzać z zagranicy.

Nie jestem specjalistą od gospodarki morskiej, ale domyślałem się, że taka sytuacja musiała spędzać sen z oczu naszym fachowcom od tych zagadnień. Tym bardziej, że wystarczyło zerknąć okiem za granicę, by stwierdzić, że nawet kraje morskie znacznie mniejsze od naszego, jak np. Dania, Holandia czy Belgia mają rafinerie tuż obok portów. Transport paliwa na statki odbywa się tam rurociągami: szybko, sprawnie i ekonomicznie.

Prawda, tamte kraje mają znacznie dłuższe tradycje morskie niż my, więc wcześniej poznały tajniki efektywności związków żeglugi z gospodarką lądową. Polska dopiero buduje swoją pierwszą rafinerię nad morzem. Ale za to robi to z takim rozmachem i w takim tempie, że już niedługo i u nas statki będą zaopatrywały się w paliwo wprost z magazynów rafinerii, rurociągami.

NA WIELU HEKTARACH

O rozmachu naszych poczynąń niech świadczy fakt, że gdańska rafineria będzie jedną z większych w Europie: ma przerabiać ponad 6 milionów ton ropy rocznie na różne gatunki benzyn, olejów napędowych i opałowych oraz smarów. Pierwsza część tego olbrzyma, o zdolności przetworzyć 3 milionów ton ropy ma być gotowa w tym roku. Druga — za dwa lata.

O tempie budowy świadczą porównania międzynarodowe. Uwzględniając olbrzymi i nie spotykany za granicą zakres robót towarzyszących: odwodnienie terenu, budowa dróg,

mostów, kolei, kolektorów, oczyszczalni ścieków, urządzeń łączności i szeregu innych, to nasze tempo budowy tej rafinerii jest prawie o połowę szybsze, niż podobnych obiektów w innych krajach.

Oglądałem tę rafinerię. Robi imponujące wrażenie. Zlokalizowano ją w widłach Martwej Wisły, 8 kilometrów od Portu Północnego, a rozplanowano na wzór Nowego Jorku. Wiele hektarów nadmorskich, podmokłych łągów osuszono, utwardzono, pocięto siecią doskonałych dróg oraz podzielono na setki kwadratów wielkich działek. Na każdej działce, otoczony wysokim wałem ziemnym i zwojami rurociągów siedzi srebrzysty, kopisty baniak, mieszczący w sobie — bagatela: od 30 do 50 000 ton ropy, lub produktów naftowych.

W środku terenu górują instalacje przetwórcze. Rafineria jest bowiem ze wszelkich miar samowystarczalna. Ma własną komunikację, łączność i szereg innych urządzeń, gwarantujących ciągłość produkcji oraz bezpieczeństwo załadunku.

Na skrajach posadowiono zbiorniki wyrobów gotowych i gazów, jedyny w rafinerii biurowiec oraz budynki zaplecza socjalnego załogi. Mimo, iż natężenie robót dochodzi do szczytu, wszędzie panuje idealny porządek. Na terenie rafinerii palenie tytoniu jest oczywiście surowo wzbronione. Nawet ludzi dobiera się tam pod tym kątem widzenia.

Licencje na technologię i większość urządzeń gdańskiej rafinerii zakupiono za granicą. Można sobie wyobrazić, że poszedł na to nie licho grosz. Ale też inwestor zamierza oddać to sobie w kosztach produkcji. Mają one być w Gdańsku znacznie niższe, niż w Płocku.

Razem z rafinerią rośnie potężna baza przeładunkowa paliw płynnych w Porcie Północnym. Do wybiegającego daleko w morze moła, nafaszerowanego rurociągami, pompami i innymi urządzeniami oraz zakończonego sztuczną wyspą, będą mogły przybić nawet największe statki, jakie tylko zdołają wpłynąć na Bałtyk. Superwydajne pompy ssące potrafią je opróżnić w ciągu paru godzin.

OPLACALNE MILIARDY

Rośnie także młodzieńcza flota polskich tankowców, mających dowozić do gdańskiej rafinerii ropę naftową z krajów położonych nad Zatoką Perską. To właśnie owych tankowców wypatrywały nastolatki z plaży. Prasa donosiła bowiem, że trzy z nich: „Kaspro Wy Wierch”, „Giewont” i „Zawrat” były na morzu. Natomiast w japońskiej stoczni Mitsubishi trwały prace wykończeniowe na dwóch następnych zbiornikowcach zamówionych tam przez Polskę. Są to m/t „Skolice” i m/t „Czanoria” o wyporności 145 000 ton każdy.

Gdańska rafineria będzie prawie 5 000 ludzi z kilkunastu przedsiębiorstw. Generalnym wykonawcą jest Płocka „Petrobudowa”, jedno z lepszych przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego w kraju. Potwierdza to opinie skracaniem terminów oddawania poszczególnych fragmentów rafinerii do użytku: oczyszczalni ścieków o 40 miesięcy, rurociągów do portu o 12 miesięcy itd.

Gdańska rafineria jest obecnie największą inwestycją w krajowym przemyśle chemicznym. Ma kosztować 22 miliardów.

Dokończenie na str. 7

PIOTR CHOJNACKI

STRONA

GŁOS — 19/20 VII 1975

3

Im bliżej tym lepiej

Spośród tematów zawsze wywołujących żywiołowe przy stole i stoliku, jeden gwarantuje natychmiastowe i pełne ożywienie obecnych, większe niż mowa o samochodach, panach lub panach: kierowanie państwem. W chwili obecnej jest to bez wątpienia temat numer jeden.

Mieści się w tym pojęciu nie tylko — ani przede wszystkim — racjonalność myśli zawartych w ustawach sejmowych, uchwałach Rady Państwa lub Rady Ministrów, w ministerialnych okólnikach, lecz sposób sterowania instytucjami i ludźmi, obserwowanie bezpośrednio i odczuwanie. A takich bezpośrednich odczuć doznają wszyscy — kto pracuje, płaci podatki, kształci dzieci, trafia od czasu do czasu do szpitala. Gdyby tylko inni pozwolili, każdy mógłby przez godzinę — prawie o cechach swojego szefa i firmy. To naturalne, bo kierowanie wpływa na jakość życia, na efekty pracy. Tak naturalne, jak krytyczna w większości opinia, gdyż nie ma w świecie wzorów idealnych. Ponieważ wśród tak licznych głosów niewiele, jak do tego, o sztuce kierowania obszarem, na którym żyje prawie połowa spośród nas — więc kilka słów o gminach.

Tak — jakby nie liczyć, kilkanaście milionów osób mieszka w gminach i dla prawie połowy obywateli naczelnik i jego

urząd to pierwsza instancja dla najważniejszych spraw. Praca — a więc hodowla i uprawa roli, życie — od szkoły aż po ślub i dalej, wypoczynek — łącznie z zezwoleniem na zabawę, wszystko to pozostaje w sferze decyzji naczelnika. Gdy po dwóch latach i kilku miesiącach od reformy państwowego systemu kierowania specjalistami od zarządzania policjantami uprawnienia szefa podstawowej części terytorialnej administracji państwowej — gminy, doliczyli się już prawa decyzji w ponad czterystu sprawach. Naczelnik ma dziś autorytet oparty na licznych usprawieniach. W ten sposób w kolejnym spośród posunięć doskonalących elementy państwa ustrzeżono się dawnych błędów, które, jak niegdyś w przypadku przekształcenia centralnych rządów w zjednoczenia, nie przyniosły sukcesu, gdyż dyrektorom przyznano prawa, lecz pozbawiono... uprawnień.

Naczelnika — w większości przynajmniej przypadków — nie dzieli od człowieka przychodzącego ze „sprawą” ani dziesięć kilometrów, ani magia urzędu. Autorytet zdobędzie na tym stanowisku ten tylko, kto ma

głową na karku, wiedzę i to właśnie bardzo charakterystyczne: wszyscy, ale to wszyscy naczelnicy gmin mają co najmniej wykształcenie średnie, a prawie połowa — około tysiąca dwustu osób — wyższe. Nigdy w przeszłości administracja terenowa nie miała takiej obsady kadrowej, ba, po coś sięgać w przeszłość na dziesięciolecia, kiedy to stanowisko wójta było zazwyczaj synekurą w niewielkiej, rzecz jasna, skali, kiedy jeszcze przed trzema laty w biurach prezydentów gromadzkich rad narodowych zaledwie siedemdziesiąt osób posiadało wykształcenie wyższe.

Tak więc państwowa administracja na wsi, zwrócona, jak w całym państwie, ku obywatelom reprezentującym społeczeństwo z upoważnienia mandatu radnego oraz ku instancjom nadziedzonym — dysponuje uprawnieniami oraz wiedzą. Ale te dwa elementy, tak ważne dla sprawnego kierowania, nie wystarczyłyby z pewnością dla uzyskania właściwego autorytetu; gminy mają też pieniądze. Budżet przeciętnej gminy, skupiającej około siedmiu tysięcy mieszkań-

ców, sięga ośmiu milionów złotych i jest w przeważającej części oparty na dochodach własnych, trwałych, nie podlegających spadkom. Te miliony łącznie z kolejnymi setkami tysięcy złotych, gromadzonych na koncie funduszu gminnego dają pole do popisu, pozwalają właśnie wykazać się umiejętnością wykorzystywania uprawnień z pożytkiem dla obywateli — przy budowie obiektów socjalnych, kulturalnych, dróg i innych składników gminnej materii — infrastruktury.

Każda zmiana wewnątrz państwowej struktury obserwowana jest pilnie nie tylko przez zainteresowanych, ale i przez ludzi zawodowo badających sprawność administracji. Ci właśnie za rejestrowali wystąpienie kilku charakterystycznych zjawisk w ciągu dwóch ubiegłych lat. Oto na niektórych obszarach spadła o połowę i więcej liczba skarg na niewłaściwe postępowanie urzędów. Jednocześnie nastąpiło wyraźne przesunięcie ciężaru decyzji z powiatu — na tyle oddalonego od gminy, by stracił odczucie ludzkich spraw, a na tyle odległego od województwa,

RYSZARD LENCEWICZ

Puchary pełne rozrywki

Ze środka boiska piłka poszła na skrzydło do Zosi. Podanie próbowały przejąć przeciwniczki, ale bez skutku. — „Byskawica”, gola! — padły pojedyncze okrzyki. Zosia opanowała piłkę, podciągnęła kilka metrów i scentrowała na pole karne. Pod bramką LZS „Wioska” powstało zamieszanie. Piłka trafiła do Haliny, która natychmiast strzeliła...

Tak piłkarki LZS „Byskawica” Ruchocice zdobyły prowadzenie w meczu z LZS „Wioska”. Wygrały to spotkanie 3:1. Potem zmierzyły się z LZS Chorzów. Zremisowały 0:0 i w rezultacie „Byskawica” zajęła pierwsze miejsce w turnieju kobiecej piłki nożnej, a także puchar ufundowany przez kierownika wydziału kultury fizycznej.

— Ten puchar zdobyliśmy — mówi Zofia Wojtkowiak, założycielka zespołu futbolistek i jego prawoskrzydłowa, pokazując jeden z pięciu pucharów stojących na szafce w świetlicy klubowej. — Był to nasz pierwszy liczący się sukces.

— Mogą kopać piłkę Angielki i Niemki, to dlaczego my miałybyśmy nie kopać? — Przekonywałyśmy się, że to nie taka wielka sztuka. Jeśli jest się odpowiednio przygotowanym (a trenujemy zwykle 2 razy w tygodniu, teraz rzadziej, bo dużo pracy w polu) wytrzymuje się trud meczu, trwającego nie 90 lecz 50 minut. Gramy zresztą nie tylko w piłkę nożną, lecz również w siatkówkę i piłkę ręczną (w tej dyscyplinie też zdobyłyśmy puchar). Najwięcej frajdy daje jednak futbol. Gdybym miała do wyboru zabawa taneczną i mecz to wybrałabym mecz. Myślę, że większość koleżanek z drużyny zrobiłaby tak samo. Spodobał mi się ten sport, kiedy po raz pierwszy zobaczyłam kobiecy mecz w Wolsztynie (grały właśnie te zespoły, które później z naszą „Byskawicą” przegrały turniej o puchar)...

Z jeszcze większą pasją mówi o piłce nożnej członek miejscowej spółdzielni produkcyjnej i napastnik „Byskawicy” — Tadeusz Młyniek.

— Nie wyobrażam sobie życia bez sportu — stwierdza. — Koledzy też zapalili się do piłkarstwa. Bardzo przeżywamy każde spotkanie. Marzymy o awansie do klasy A.

Zofia Wojtkowiak mówi o pucharach, Tadeusz Młyniek — o systemach rozrywek i awansie. Wcześniej przewodniczący zarządu LZS Ruchocice — Jan Maczkowski, młody działacz, autor wielu inicjatyw i świetny organizator opowiadał długo dziennikarzowi o osiągnięciach sportowców „Byskawicy” w różnych zawodach, w których sukces był równoznaczny ze zdobyciem jakiegoś trofeum lub zakwalifikowaniem się do rozgrywek wyższego stopnia (nawet ogólnokrajowego). Były to zawody m. in.: dla motocyklistów — o „Złoty kask”, dla kolarzy — o „Złoty rower”, dla szachistów — spartakiady: środowiskowa i gminna, dla miłośników lekkiej atletyki — festyny, na których walczone o Powszechną Oznakę Sportową. Taki system rozrywek o coś — to wielkie pole do popisu dla każdego, kto lubi współzawodnictwo. A co z tymi, którzy chcą uprawiać sport kameralnie i tylko dla rozruszania kości?

— Takich amatorów sportu jest niewiele — mówi Jan Maczkowski. — Zresztą LZS rozwija działalność, która może zaspokoić również ich potrzeby. Ale o tym później, najpierw — o współzawodnictwie. Ogromna większość członków LZS to ludzie młodzi, którzy niezbyt chętnie przyjdą na boisko, by tak sobie pograć w piłkę. Pociągają natomiast gra o jakąś stawkę. Są nią właśnie puchary, odznaki i nagrody, lub punkty traktowane również jako mierniki wartości poszczególnych zawodników lub

zespołów. A większość z nich pragnie sprawdzić siebie, wykaazać swoją wyższość nad przeciwnikami, osiągnąć trudny cel, który jest premiowany. Dla tych młodych bardzo ważna jest także poprawa działalności sportowej — stroje, emblematy, nazwa klubu. Najpierw brzmiała ona: LZS Ruchocice. Ale takich nazw: LZS plus jakaś miejscowość — są setki. Nam potrzebna była bardziej oryginalna. No i pod czas zawodów Adam Młyniek, ten który dobrze spisuje się w podnoszeniu odważnika (17,5 kg), wpadł na to, że mogłoby być: LZS „Byskawica” Ruchocice. I tak zostało. Potem ja wymyśliłem, że na 15-lecie naszego LZS-u powinniśmy ufundować — sami sobie — sztandar. Kosztował nas kilka naciętych tysięcy złotych.

Ostatnie zdanie Jana Maczkowskiego mogło nasunąć refleksję, czy ów sztandar nie był wydatkiem ponad stan. Przedtem przewodniczący mówił bowiem o niewielkich dotacjach. Oto w 1974 roku sportowcy „Byskawicy” otrzymali 3000 zł i piłkę nożną, a w tym roku 6000 zł i komplet butów piłkarskich. W niejednym klubie taka pomoc wywołałaby labidzenia i rozkładanie rak. Tymczasem „Byskawica” — funduje sobie sztandar. — Czyżbyście mieli już pod dostatkiem sprzętu? — zapytał dziennikarz. W odpowiedzi przekazano mi obszerny spis dobytek klubowego. Samych piłek było 20, w tym trzy wodoodporne. Ba, okazało się, że zarząd niesieka pi pieniędzy jeśli chodzi o interes ogólnospółeczny. Wyasygnował na budowę: Domu Rolnika i remizy po — 2000 zł (ponadto LZS-owcy pracowali w czynnie społecznym), a na urządzenie zielonego dziedzińca — 500 zł.

— Nagrody w konkursie strzelania z wiatrówek fundują w znaczącym stopniu sami uczestnicy tej imprezy (można w niej brać udział po wpłacie drobnej kwoty) — wyjaśnia tajemnice finansowe Jan Maczkowski. — Pieniądże na sprzęt, podróże (mecze wyjazdowe), organizację zawodów sportowych czerpiemy na tomiasz z zabaw, które LZS urządza często. Czasami wpadł nam jakaś nagroda. Ostatnio Rada Główna LZS obok pucharu przyznała nam 20 000 zł za uzyskanie I miejsca we współzawodnictwie obejmują-

cym wszystkie LZS-y w województwie poznańskim.

Taki model sportu wiejskiego, jaki realizują działacze „Byskawicy” został zaakceptowany przez środowisko. Spośród 1000 mieszkańców Ruchocice aż 108 (w tym 46 kobiet) należy bowiem do LZS-u. Pięć lat temu kiedy był inny zarząd i prowadził odmienną politykę („nic się nie działo” — oceniał niektórzy mieszkańcy Ruchocice) LZS-owców było zaledwie 30. Fakt, że co 10 mieszkańców wsi uprawia teraz sport pozwala mówić o odrzuceniu poglądu: rolnik nie ma ani siły ani czasu na to, by ganiać za piłką. O ewolucji obyczajów mówi zaś akceptacja tego, że dziewczęta uprawiają dyscyplinę sportu (piłka nożna, kolarstwo) do dzisiaj w niektórych środowiskach uznawane za nieodpowiednie dla kobiet. A więc na staro i nowo powstanie kultury fizycznej — przynajmniej część mieszkańców przyswoiła sobie nawyk uprawiania sportu na co dzień? Chyba jeszcze nie. Niektórzy rozmówcy wyraźnie oświadczyli, że traktują sport jako atrakcyjne współzawodnictwo i rozrywkę młodości. Z pewnością więc później niejedną pojechała się ze sportem na stałe. Ale może nie wszyscy. Już teraz widać, bowiem obok pogoni za pucharami i punktami przejawy utrwalania się nawyków typu: najlepiej wypocząć w ruchu i na świeżym powietrzu. Jeden z mieszkańców wsi samotnie uprawia bieg przełajowy. En tuzjastka kolarstwa, Krystyna Mocek, chociaż po roku startów odniosła znaczne sukcesy (III miejsce w ogólnopolskim wyścigu przełajowym kobiet) oświadczyła, że raczej nie myśli o karierze zawodniczej; trenuje a właściwie jeździ sporo, bo sprawia to jej przyjemność. I jeszcze jeden przykład: wiele osób bierze udział w organizowanych przez LZS imprezach turystycznych m. in. w kulgach. Kuligi podczas szerszej jesiennej zimy? LZS-owcy i tę trudność przezwyciężyli. Zorganizowali taki kulig jak powinien być, z tą niewielką różnicą, że jechano wozami, a nie sankami. Drobny to, ale charakterystyczny przykład nieszablonozonego działania, które sprawiło, że sport i turystyka zajmują poczesne miejsce w życiu wsi.

MICHAŁ ŁUCZAK

Trzytygodniowa lekcja przyjaźni

Wiesiek Konieczny stawia narożniki budynków. Wykonuje tę czynność najlepiej z grupy. Pieczołowicie układa cegły. Dokładnie sprawdza, czy narożnik nie ma odchylenia od pionu. Tuż obok Wieśka, równo pod nadciągający sznurek, stawiają ścianę Tadek Rzepecki i Zygfryd Dziubek. Trochę dalej pracuje Jurek Szober, przez kolegów zwany inżynierem (za swoją docieklivością) i Józek Dziubiński. Adam Konys i Józek Pałka ustawiają rusztowanie po przeciwległej stronie wznoszonego budynku. Słońce praży nieśmiertelnie, lecz Adam jest niezmordowany. Z łatwością przesuwa deski i belki. Waży 115 kg, popisywanie się siłą sprawia mu, jak widać, przyjemność. Dziełnie pomaga Adamowi Józek Pałka. Drobny, niewysoki Józek i potężny Adam stawią zgrabny duet nie tylko w czasie pracy.

Kierownik budowy, Gerhard Wentow, bardzo jest z chłopców zadowolony. Zgodnie z umową mieli po budować fundamenty, jedną ścianę i narożniki budynku a zrobili jeszcze raz tyle. Tempo robót narzucił sobie sami. Chcieli pokazać, że potrafią pracować nie tylko dobrze ale i szybko.

Do Cottbus przyjechali w ramach praktyki wakacyjnej. Zasadnicza Szkoła Budowlana dla Pracujących Poznańskiego Zjednoczenia Budownictwa, której są uczniami, zawarła porozumienie z podobną sobie placówką w Cottbus (NRD) o wymianie uczniów. Gdy po raz pierwszy stanęli na placu swojej przyszłej budowy, miny mieli nietęgą. Przywykli do budownictwa wielkopłytowego. A tu musieli rozpocząć pracę od kopania fundamentów. Sami ładowali i rozładowywali wozy z materiałami. Robili to wszystko tak sprawnie, że gospodarze nie mogli nadażyć z dowozem. Rómek Wrzesiński, Piotrek Orszynowicz, Krzysiek Modrowski i Piotr Pytlewski wyspecjalizowali się w transporcie. Pytlewski i Wrzesiński ponadto, zda-

niem kolegów, przygotowali najlepszą zaprawę. A tak naprawdę, to wszyscy nauczyli się nie tylko murować. Z uznaniem mówią o organizacji budowy, wykorzystywaniu do maksimum czasu pracy, maszyn i ciężarów.

Pawilon wznoszony jest na miejscu dawnego ogrodu. Z wyjątkową pieczołowitością zadbane o drzewa, pozostawiając je tam, gdzie to tylko możliwe.

Przyszłym użytkownikom pawilonu będzie biuro konstrukcyjne. Jego pracownicy co rusz zaglądają na budowę. Zastrzeżeń nie mają.

Pod koniec dnia pracy w furcie prowadzącej kiedyś do dawnego ogrodu, a obecnie na teren budowy zjawia się Petra. Podobnie, jak jej koleżanki zaprzyjaźniła się z poznańskimi. Przyjaciół w Cottbus zdobyli chłopcy nadspodziewanie szybko. Z dowodami serdeczności spotykają się tu na każdym niemal kroku. Chętnie są przyjmowani w domach niemieckich przyjaciół. Te dowody przyjaźni spontaniczne i szczere nie raz zaskakiwały chłopców. Dyrektor szkoły, do której przyjechali — Lothar Seidel — parokrotnie w ciągu dnia przychodził na budowę i sprawdził, czy aby chłopcom czego nie brakuje. Gdy w stołówce w czasie pierwszego posiłku porcje zniknęły szybko z półmisek, podwołano je. Spodobała się chłopcom dyskoteka, chodzili do niej dwa razy w tygodniu. Zdarzało się, że obcy ludzie zapraszali ich do stolika. Najbardziej chyba przywiązała się do nich woźny ze szkoły. Ernst Bachl z małżonką. Jego dom stał otworem dla chłopców z Polski.

Bernd Jansch, niewiele starszy od naszych uczniów, jest instruktorem. Sympatycznie grupę zdobył swoim poważnym stosunkiem do życia. Bernd jest ojcem małej córki. Podobnie, jak inne młode małżeństwa, Janschowie muszą spłacać raty za meble, mieszkanie, telewizor. A że ze względu na dziecko żona

Bernda przerwała pracę, on oprócz swoich zajęć instruktorskich pracuje dodatkowo jako murarz. Murarze w NRD — podobnie jak i u nas — są bardzo poszukiwani.

W czasie pobytu w Cottbus chłopcy mieszkali w przyszkolnym internacie. O tym internacie mogą opowiadać nieskończenie. Najważniejsze — jak autorzy tywnie stwierdzili — że wcale nie przypomina typowego internatu. Zachowano w nim taki układ mieszkań, jaki jest w bloku. Są więc mieszkania 2, 3 i 4-pokojowe z wnęką na kuchnię, łóżkową, kabiną prysznicową i wc. W pokojach, w zależności od ich wielkości, mieszka dwóch, trzech uczniów. W takim układzie pokoiów internat nie przypomina hotelu.

Internaty stanowią część miasteczka naukowego. Wybudowano je przed trzema laty kosztem 120 milionów marek, wychodząc z założenia, że wspólne zlokalizowanie powszechnych szkół ogólnokształcących, zawodowych budowlanych i tekstylnych oraz wyższych o profilu pedagogicznym i budowlanym wraz ze stołówkami, halami sportowymi, pływalnią, basenem i stadionem sportowym — pozwoli młodym lepiej uczyć się, wypoczywać, pracować.

Poznańskom podobala się pływalnia ze szkła i aluminium oraz basen. Prosto po pracy pędzili kąpać się.

W przeddzień odjazdu po zegnaniom nie było końca. Ostatnie spotkanie z Petrą i jej przyjaciółkami, z kolegami, ostatnie lody w „Kosmosie”. Przybyło pluszowych pieszków, darowanych „na pamiątkę”, wymieniano adresy. Dziewczyna z Cottbus uczy się języka polskiego w szkole, chłopcy z Poznania też się wzięli za naukę niemieckiego, z korespondencją nie będzie więc kłopotów.

Trzytygodniowa praktyka poznańskich w Cottbus okazała się żywą lekcją przyjaźni.

BARBARA GRZEGORZEWSKA

Poniżej przedrukujemy artykuł pochodzący z lamów jednego z wydań „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO” w lipcu 1945 roku. Publikacja dotyczy okresu przejmowania w ręce polskiej władzy w przynależnym nam kraju Szczecinie. Z ówczesnym, pierwszym prezydentem tego miasta — inż. Piotrem Zaremby — rozmawiał Marian Promiński.

Moja rozmowa z prezydentem miasta Szczecina, inż. Piotrem Zaremby odbywa się w potężnym, zamczysku gmachu Pełnomocnika Rządu, położonym wysoko nad korytem Odry, z rozciągającym się z okien gabinetu szerokim widokiem na drugi brzeg miasta, z jego malowniczą sceną dokoła, zabudowaną fabrycznymi i strzelistych wież kościołów. W gmachu tym mieści się przełajowo Zarząd Miejski Szczecina, gdzie prezydent w otoczeniu sztabu współpracowników sprawuje agendy swego zasłużenia wywalzonego władstwa nad powierzonym sobie terenem — ostatnim bastionem Polski na Zachodzie.

W gładko przebiegającej rozmowie precyzyjnie pierwsze pytanie w moim zamierzonym wywiadzie:

— Jak doszło do przekazania Szczecina władzom polskim?

Po szczupłej twarzy prezydenta Zaremby przemija się uśmiech zadowolenia z przebiegu ostatnich dni. Zaczyna prosto:

Głos Wielkopolski

Rok I

Poznań, wtorek, 10 lipca 1945

№ 132

Szczecin oddany Polsce

Wywiad specjalnego wysłannika „Głosu Wielkopolskiego” z prezydentem Zaremby

— Dnia 2 lipca zaprosił marszałek Żukow pełnomocnika Rządu na Pomorze Zachodnie p. Borkowicza i mnie do Berlina. Dnia 3 lipca przyjął nas w swej siedzibie pod Berlinem w obecności szefa sztabu gen. p. Malinina, członka Wojennej Rady gen. lejtn. Teglegina i dotychczasowego komendanta miasta Szczecina p. Fedotowa i zakomunikował nam decyzję władz okupacyjnych, iż Szczecin zostaje oddany Polsce, władza powinna natychmiast przejść do rąk polskich, a niemiecki zarząd miasta ma być rozwiązany. Marszałek Żukow oświadczył również, że komendant wojenny Szczecina, jak też dowódca garnizonu będą polscy, a zmiana władz wojskowych nastąpi w najbliższych dniach.

W tej chwili zadaje drugie pytanie:

— Jak odbyło się przejęcie władzy?

— W dniu 5 lipca o godz. 6 wieczorem w gmachu, w którym urzędował gauleiter Pomorza Schwebe-Kobur, w

k którym kolejno w okresie od 30 kwietnia do 19 maja br. rezydował polski zarząd miejski, a ostatnio przebywał komendant wojenny władz radzieckich — p. Fedotow podał do wiadomości zgromadzonemu 15-tu członkom Zarządu Miejskiego, ze mną i wiceprezydentami Karczmankiem i Jamrozem na czele, oraz 33 przedstawicielom b. zarządu niemieckiego, iż Szczecin jest polski, a władze niemieckie mają przekazać swe agendy polskiemu prezydentowi w myśl jego wskazówek.

W odpowiedzi podziękowałem w języku rosyjskim komendantowi za dotychczasową opiekę nad miastem, a potem zwróciłem się po niemiecku do zebranych Niemców z postanowieniem, że na czele z dotychczasowym burmistrzem mają opuścić miasto, po zdaniu swych agend. Pomniejsi pracownicy będą w miarę potrzeb zatrudnieni w charakterze sił fachowych. Następnie przemówiłem po polsku do polskiego personelu.

Moja decyzja została przez Niemców przyjęta z pochyłymi głowami, w grobowym milczeniu. Nie padło ani jedno pytanie, czy interwencja.

Sam ceremoniał przejęcia wydziałów przez poszczególnych naczelników Zarządu odbył się 6-tego i trwa jeszcze dotąd przy pełnej gorliwości ze strony Niemców, próby zaś nielojalności czy sabotażu moich zarządów zostały we właściwy sposób ukrócone.

Teraz z kolei zadaje trzecie pytanie, dające większą swobodę wypowiedzi.

— Jakże są Pana osobiste doznania i wrażenia z przebiegu akcji szczecińskiej?

— Do Szczecina wjeżdżałem już dotąd dwukrotnie: po raz pierwszy na drugi dzień po zdobyciu miasta, tj. 28 kwietnia, kiedy jeszcze powiewały białe flagi kapitulacyjne, a chleb na opuszczonych w popłochu stołach niemieckich był miękki i masło świeże.

Drugi raz w zmienionych warunkach gospodarczych, z tym jednak, że po 10 dniach opuszczeniem ponownie miasto, a opiekę nad Polakami objął Komitet wyłoniony spośród społeczeństwa. Czas przebiegający spędziłem w Koszalinie na organizowaniu wydziałów technicznych Województwa Pomorza Zachodniego, tam też zastało mnie zaproszenie marszałka Żukowa. Wreszcie więc trzeci wjazd nastąpił już od strony Berlina, skąd pocieszony widokiem stolicy hitlerowskiej, mogłem przynieść Polakom w Szczecinie wiadomość, iż są już u siebie. Sam fakt przejęcia władzy ma historyczne znaczenie i jest domiosły przez to, że tym razem Niemcom nie udało się uciec z miasta, ale istotnie musieli odbyć przysięgi wiary „hold pruski”. Nawiasem mówiąc, miałem już praktykę w tego rodzaju ceremonii, ponieważ na parę dni przedtem, a mianowicie 27 czerwca asystowałem jako przedstawiciel Pełnomocnika Rządu przy analogicznym, choć w mniejszym zakresie, akcie w Skupsku, gdzie przedstawicielstwo ludności niemieckiej musiało się podporządkować polskiemu burmistrzowi.

Finał naszej kampanii o Szczecin — to nagroda za okres 7 tygodni trudów i znoju i za wytrwałą postawę polskiego społeczeństwa polskiego w Szczecinie, które potrafiło nie wyzyskać swych nadziei w chwilach dla nas krytycznych.

MARIAN PROMIŃSKI

Najdłuższy dzień Lubelszczyzny

Za rzeką dudniło coś strasznie, i grało. A łoskot szedł taki, że ziemia jęczała. Tak było przez tydzień albo i dłużej. Potem wszystko nagle ucichło i cisza zrobiła się taka, że aż dławilo w gardle. Więc wzięłam wtedy obie moje wnuczki, Agnieszkę i Kasię i poszliśmy w pole, w tytoń. I dobrze zrobiłam...

Dla babci Władysławy Koniuszewskiej w Dorohusku nad Bugiem dla Teresy Skorupskiej z sąsiednich Berezów, dla rodziny Parcyńskich w Husynem i jeszcze dla pięciu mieszkańców innych wsi nadbużańskich ten dzień zaczął się jeszcze w nocy z czwartku na piątek, z 20 na 21 lipca.

W terkocie salw

Wstawał on w terkocie salw ostatnich egzekucji, w apokaliptycznej lunie płonących do mostów, które fajerkami — jedno po drugim — podpalał ci, którzy już pięć godzin później przez te same zagony i miedze, skąd teraz patrzyli na nich przerażone oczy ludzkie, drogami, ścieżkami i na przełaj — ile sił w motorach i mieśniach — ścigając się gęstym trupem wzdłuż wszystkich traktów mieli uciekać w stronę Wisły i dalej.

— Potem uderzył grom i rozpetalo się piekło. Widziałam trzy czołgi, kilka samochodów, gromadę ciągnących żołnierzy. Wszystko nie trwało nawet paciera. Nawet nie widać było jak tamci uciekli. Tylko echo wystrzałów mówiło, że są coraz dalej. Byliśmy wina.

Wróciłam do zagrody. Domu już nie było. Drewniany był więc spłonął mgiem, do cna. Tylko obórka ocalała, nadpalona, bo była z kamienia. Ślalam tak nad tą ruiną do bytku i lzy mi się laly ale nie wiedziałam czy to jeszcze z żalu czy już z radości. Potem, po godzinie, po dwóch, kiedy spod tlejących żagwi wydołałam już tę komódkę, co ją pan tu widzi, i ten obraz Matki Boskiej co tam wisi na ścianie, weszło akurat dwóch takich mizeraków na moje podwórko. A jak tego drugiego zobaczyłam, to aż mi serce ścisnęło bo... taki był podobny do mojego Stacha, którego mi w 43-im na Majdanku hitlery zamęczyli. Więc sama nie wiedząc co robić, skoczyłam do obórki, bo tam w loszku miałam garnek mleka i trochę jajek ukrytych pod kamieniem. A kiedyś to wyniosła, placząc, i do rąk mu wsicam wówczas, ten, jak mój rodzony biedaczysko, głową kiwa — że nie, że nie chce, i powiada: Nie trzeba, matko, sami nie macie. A my nie głodni tylko zdołeni. Nie trzeba...

Tak mi powiedział ten pierwszy polski żołnierz. A jak go usłyszałam to już w głos zaczęłam płakać, wie pan — jak to baba, i ścisnąć go, i całować. I wtedy po raz drugi tego dnia zrozumiałam, że od szedł mnie nagle strach. I że to chyba już na zawsze. I wie pan co panu powiem, że właśnie to... to jest najważniejsze dla człowieka. Dla każdego. Nie bać się. Móc się nie bać...

Z tym strachem tu, w Dorohusku n/Bugiem, który tak dostojnie i zamożnie się odbudował i rozbudował — różnie jeszcze być miało.

Parą koni — po władzę

Rozstawiałem chłopaków w trójkacie lasów wokół Abramowa. Iskrówka nasza była już w stałej łączności ze sztabem nacierającej armii. Było nas trzestu. Broni po ostatnich zrzutach było pod dostatkiem. Według informacji ze sztabu powinna wyjść na nas uciekająca brygada zmotoryzowana SS i niedobitki dywizji pancernej Wehrmachtu. Mielśmy ich w saku. Pierwszy czołg „zajęliśmy”

razem z Bronkiem Klimem z dwóch „peterek” jednocześnie. W ciągu dnia nasiekaliśmy 240 SS-manów i ponad 300 jeńców odesłaliśmy do sztabu. Front przeleciał błyskawicznie. W nocy z 21 na 22 otrzymaliśmy ze sztabu wiadomość że Lubartów już wolny, że idziemy na Lublin. Zgodnie z wytycznymi ostatniego posiedzenia konspiracyjnej Lubelskiej WRN, przystąpiliśmy niezwłocznie do zabezpieczenia porządku i spokoju w wyzwolonych miejscowościach. Wzmocniliśmy posterunki. Ja sam, z pięcioma chłopakami: Wackiem Sztorcem, Jankiem Golem, Jankiem Rojem, Bronkiem Gwizdkiem i Janem Jankiem wskończyliśmy na furmanke i w drogę — do Lublina. Dlaczego tylko w sześciu? Ano, bo się nas więcej z bronią na wóz nie mieściło, a innego środka lokomocji nie mieliśmy... — wspominał były członek konspiracyjnej Lubelskiej WRN, były wicewojewoda lubelski płk. Stanisław Szczepański.

— W okolicy Jastkowa przy dusił nas na godzinę niemiecki nalot. Tam spotkaliśmy dużą grupę partyzantów, którzy jak i my ciągnęli na Lublin, który już wzięty był w kleszcze ale w którym dowódca niemieckiego garnizonu gen. Hjalmar Moser postanowił się bronić. W dwa dni później, na drzwiach gabinetu z którego hitlerowskie dowództwo zamierzało kierować planem ostatecznej agonii miasta, mnożąc jego niepojętej już miary cierpienia jakie zadawano mu przez 5 katorżniczych lat, wypisywałem kredą słowa: „Zajęte dla referatu zdrowia i opieki społecznej”...

Lublin wolny!

Nie ostygło jeszcze ciało bo haterskiego generała Bogdanowa dowódcy II pancernej armii, który wiodąc osobiście natarcie padł śmiercią żołnierza u brzegu lubelskiej Bystrzycy. Nie obeszła jeszcze krew na ścianach kaplicy lubelskiego Zamku, gdzie hitlerowscy oprawcy dokonali w dniu 22 lipca 1944 r. ostatniej masakry 300 zakładników, kiedy pod miastem i w mieście rozgorzały już walki. Nie ugasiły jeszcze pożary, kiedy Wacław Nadulski wywieszał na gmachu nr 62 przy ul. Krakowskie Przedmieście w Lublinie transparent z białym orłem, oznajmiający, że tu

mieści się odtąd siedziba Lubelskiej Rady Narodowej...

25 lipca po południu, na Placu Łokietka w Lublinie, odbył się spontaniczny wiec na którym wzywano ludność do zabezpieczenia majątków i zakładów pracy, do tworzenia komitetów robotniczych, do zachowania porządku i ładu. Trzeba bowiem pamiętać, że inspirowana przez emigracyjny rząd londyński część ugrupowań podziemia wyprowadzała na ulicę zbrojne oddziały, obsadzała niektóre gmachy, wydawała „odezwy” do zdeorientowanej tą „dwu władzą” ludności a w nich — zastrzegała sobie „wylądowanie” do reprezentowania na rodzie i pertraktowania z władzami radzieckimi” oraz groziła sankcjami.

Broń w rękach nieświadomych żołnierzy AK, rozprężenie zdeorientowanej ludności, kryminalne ekscesy zdemoralizowanych wojną grup społecznych pogłębiały w tych dniach jeszcze chaos pofrontowego pobojuwiska i nosiły znamiona groźnych, możliwych konfliktów w przyszłości. Ten stan interregnum nie mógł trwać długo. Nie pozwalał on na unormowanie sytuacji w mieście. Tym bardziej iż — wykonujący dyktando warszawskiego dowództwa AK — delegat rządu londyńskiego w Lublinie począł samowolnie powoływać wojewódzkie i miejskie władze, nawołując (pod groźbą kar i represji) dawnych ich urzędników do posłuchu i podporządkowania się jemu.

W piątek 28 lipca 1944 r. na murach lubelskich pojawiły się afisze z pierwszym tekstem wiekopomnego Manifestu Lipcowego, wydanego 22 lipca w Chelmie. W dniu następnym przybyli do miasta pierwsi członkowie PKWN. W dwa dni później, na wielkim wiecu na placu Litewskim z udziałem przedstawicieli Wojska Polskiego — gen. Aleksandra Zawadzkiego i gen. Zygmunta Berlinga oraz członków PKWN, Lublin zainicjował gremialnie swe poparcie dla bojowego programu narodowego i społecznego wyzwolenia Ojczyzny.

Odtąd, aż do pamiętnych dni wyzwolenia Warszawy w 1945 r., Lublin stał się pierwszą stolicą wyzwolonej Ludowej Polski.

STEFAN HENEL

Zwykli przechodnie z pokrzywami czasem z domieszka zazdrości zerka na piękne kwiaty. Dorodne krzewy i drzewa, wypielegnowane rabaty, koszyki wypełnione owocami i warzywami prosto z grządki. Większość ludzi w miastach co jakiś czas — niejednokrotnie pod wpływem takich właśnie widoków — odczuwa pragnienie mieć własną kawałek ziemi. Pracy na tym skrawku, przyjemności i satysfakcji, jakie niesie zbieranie plonów. Ta chęć powrotu do natury jest tym silniejsza, im więcej wokół mechanizmów, wybetonowanych podwojek, hałasu.

Ludzie, którym udało się urzeczywistnić rustykalne tęsknoty, to działkowcy. Gospodarują na 21 000 hektarów i jest to ziemia z pewnością najefektywniej wykorzystywana i przynosząca ponadto efekt niewymierne wprowadzając, ale także ważne: czynny wypoczynek połączony z pracą fizyczną na świeżym powietrzu, obcowanie z przyrodą — rzecz o tyle jeszcze ważna, że przecież tych pół miliona właścicieli działek a wraz z rodzinami około 2 milionów osób — to zwykli mieszcuchy.

Pracownicze ogrody mają u nas ponad siedemdziesięcioletnią tradycję. Pierwsze wzmianki o działkach w okolicach Bydgoszczy, Katowic i Warszawy pochodzą z roku 1905. Pierwsze zaś już nieco szczegó-

łowsze statystyki dotyczą roku 1918, kiedy to na 70 ha uprawiano około 2 000 poletek. Pierwszy natomiast oficjalny dokument — dekret o ogrodach działkowych — ukazał się tuż po wojnie w roku 1946, a ustawa o pracowniczych ogrodach działkowych wydana została w marcu 1949. I nie straciwszy nic z aktualności obowiązuje do dziś. Oczywiście w sformułowaniu oficjalnym dokumentu sły zawsze uchwały i postanowienia władz terenowych

Ziemia wspaniale wykorzystana

Poletka naszych Kowalskich

— miejskich rad narodowych, związków zawodowych, patronujących tej instytucji, a przede wszystkim najwyższa instancja działkowców — Krajowa Rada Pracowniczych Ogrodów Działkowych przy CRZZ.

Ogrody działkowe, lokalizowane z reguły poza miastem, często z dnia na dzień znajdują się nagle w centrum miasta czy dzielnicy. I chyba najniekiedy, z największą troską rozpatrują władze miejskie projektów uznających za konieczne likwidację działek na rzecz budownictwa — np. w roku 1971 ubyło 158 ha. Niestety, te oazy zieleni i ciszy w mieście przegrywa najczęściej z wyższymi rzędami

Uf, jak gorąco...



Polamego misia sposób na upały, czyli tylko głowa na brzegu, reszta w chłodnej kąpiel. Fot. — CAF

Polskie tempo

Bo kiedy człowiek daje słowo, wówczas...

Jeszcze kilkanaście lat temu mówiono o Gryfinie: „Tu się kończy Polska”. Dziś mówi się: Tu się Polska zaczyna. Jeszcze kilkanaście lat temu mieszkańcy było tu niewiele. Były ruiny, a brak przemysłu nie mógł przyciągać ludzi. W 1970 roku weszli w nadodrzańskie lasy drwale. Na polach pojawili się geodeci. Mówiono: Powstanie elektrownia. Ale nikt wtedy nie potrafił określić rozmiarów tego co wkrótce będzie, a co... już jest.

Na pewno „Dolna Odra” jest budową niezwykłą. Choćby z tego względu, iż czas liczy się tu znacznie szybciej. Już trzykrotnie skracali budowniczo wie harmonogram robót, w wyniku czego zakończenie budowy energetycznego kolosa nastąpi już w trzecim kwartale przyszłego roku — na 13 miesięcy przed terminem. W październiku 1973 roku złożono tu deklarację: Oddać I blok 30 kwietnia 1974 roku na trzy miesiące przed terminem, II blok 31 sierpnia — tj. o 4 miesiące wcześniej, włączyć III blok do krajowej sieci energetycznej na 31 grudnia 1974 r. trzy miesiące przed wyznaczonym terminem.

Deklaracja stała się wyzwaniem.

Jeszcze nikt nie oddał przedtem bloku w terminie krótszym niż 30 miesięcy od chwili rozpoczęcia robót. Wiele fachowców nie chciało wierzyć w realność terminów. Zresztą... nie wierzyli w nie nawet i niektórzy budowniczowie. Byli tacy, którzy nazywali te zobowiązania „pijanym widzeniem fantasty”.

Nasze zamierzenie rzeczywiście było poważne i — odważne. Nawet ryzykanckie — mówi dyrektor budowy Władysław Duliban — Ale się sprawdziło bo... zostało wcześniej jak trzeba przygotowane. Nie chcę tu pana nudzić i wyliczać co zrobiono wprer a co później, bo to może obchodzić jedynie specjalistów. Jedno jest ważne, że gdy czołowiek mówi „zrobię”, a to co obiecuje nie jest łatwe, to musi od razu pomyśleć „jak ja to zrobię i od czego muszę zacząć?” Przyspieszone tempo stało się dla nas od razu obowiązkiem. Dzięki temu można było skrócić terminy...

„Dolna Odra” zmienia oblicze Gryfina. Wyrosły już pierwsze wysokościowce. Wystarczy przypomnieć, iż w minionej 5-lacie Gryfino otrzymało 300 mieszkań, w bieżącej — dzięki „Dolnej Odrze” — około

1200. W następnej 5-lacie na rozwój miasta wyda się już blisko miliard 300 mln złotych — z tego blisko 700 mln zł. pochłonie budownictwo mieszkaniowe. Jest już w Gryfinie nowe centrum handlowe, restauracja i kawiarnia, wyrastają nowe placówki służby zdrowia. Zobowiązania budowlanych procentują całym łańcuchem pożytków.

Nadodrzański kolos energetyczny ma bardzo młodą załogę — blisko połowa pracowników nie ma jeszcze trzydziestu lat; prawie połowa załogi ma dyplomy średnich szkół technicznych lub wyższych uczelni. To właśnie młodzież zadecydowała o implemencie pracy i o kierunkach rozwojowych infrastruktury miasta. Młodzi ludzie potrzebowali wygodnych mieszkań. Żłobków, przedszkoli, szkół. Przecież — zaczynają życie...

Dla dzieci pracowników wznosi się nowoczesny ośrodek kolonijny, dla ich rodziców powstanie ośrodek wczasowy niedzielnym i duże wczasowisko — sanatorium w Świnoujściu. Planuje się też budowę ośrodka wypoczynkowego w górach.

Dokończenie na str. 7 JERZY KUBIAK

słuchania 24 godzin wykładów na temat zakładania ogrodu (w ciągu 2 lat działka powinna być zagospodarowana) pielęgnacji roślin, niezbędnych zabiegów itd.

W wielu miejscowościach zmienia się charakter samych działek — coraz częściej udostępniane są one publiczności — przechodniom zaglądającym zza ogrodzenia; mogą oni tu sobie pospacerować, posiedzieć, porozmawiać z działkowcami. Co czwarty ośrodek działkowy to namiastka parku: są tu wy-

dy stara się iak może i umie najlepiej uczy się od innych i doradza, gdy potrafi więcej. U tego — najpiękniejsze róże, u innego — morele, gdzie indziej — kapusta i truskawki. A skoro już o pożytkach mowa, to z tych niewielkich śnieżetków ziemi zbiera się 280 000 ton owoców i warzyw — a działkowcy zjadają tej zieleniny o 30 procent więcej niż wynosi przeciętna w kraju.

Podstawowa grube użytkowników działek stanowią robotnicy — 54 procent, pracownicy umysłowi — 27 procent, renciści i emeryci — 16 procent. Specjalnych badań socjologicznych wśród działkowców nie przeprowadzono. A przecież z przypadkowych rozmów łatwo jest wynieść, że w dziedzinie materialnej są na dalszych pozycjach.

I jeszcze jedno: działki nie znoszą deprecjacji podejmowane z dala od tych kawałków ziemi. Tylko miejscowe władze wiedza najlepiej, gdzie można wydzielić kilkanaście hektarów dla fanatyków uprawiania grządek. A ponieważ mają do tego uprawnienia większe niż kiedykolwiek — można powtórzyć za refrenem kabaretowej piosenki: „a na działkach pięknie będzie”.

DOROTA PIETRZYK

Okno na wiek dziesiąty

W skalistym wąwozie Pami ru Wschodniego, gdzie według wszelkich świadectw historycznych nie było osad mieszkańców prowadzących życie osiadłe, tylko wędrowali wtedy koczownicy, odkryto miasto. Dalsze badania archeologiczne odkryły naukowcom ważne rozdziały historii cywilizacji starożytnej i dziejów Kraju Rad.

Jest to prawdziwa sensacja w nauce. Pochodzi z rejonu murgabskiego w Górno-Badachzańskim Obwodzie Autonomicznym, z najwyższej położonych terenów ziemi radzieckiej, wzniesionych przez naturę ponad chmury. Postawmy w myśli osiem wieńców telewizyjnych w Ostankinie na sobie — mniej więcej na takiej wysokości znajdują się budowle zaginionego miasta i przyległe doń kopalnie srebra.

Nikt nie mógł przypuszczać, że tu odkryje się miasto. Skąd się mogło wziąć, jeżeli dopiero w czasach radzieckich miejscowi mieszkańcy, hodowcy bydła, zaczęli prowadzić życie osiadłe? A stało się to wszystko przypadkiem: tadżyccy geolodzy dotarli do głuchego wąwozu nad rzeką Bazar-dary, szukali rudy srebra. I... znaleźli stare wyrobiska. A obok było miasto! Geolodzy zawiadomili o tym Instytut Historii Akademii Nauk Tadżyckiej SSR.

Naukowcy przybyli natychmiast i zaczęli roboty wykopalskowe. Już pierwsze wyniki przeszły wszelkie oczekiwania. Poszukiwacze stanęli przed kamiennymi budowlami. W pewnej odległości od centrum rozciągały się dzielnice rabadu — osiedla rzemieślników.

Niegdyś na ulicach Bazar-dary dźwięczały dzwoneczki karawan, donośne kłótnie mistrzów i kupców, płynęła muzyka... Dzisiaj nie słychać miejskiego zgiełku, nie widać ludzkiej krzątaniny. W opustoszałych budynkach hula wiatr. Czysta dokoła. Tylko z rzadka dolatują ciche głosy ludzkie, rozlegają się powolne kroki i ostrożne postukiwanie narzędzi. To pracujące pamirska ekipa archeologiczna pod kierunkiem kandydata historii Miry Bubnowej.

Mówiłem z M. Bubnową i z dyrektorem instytutu, doktorem historii B. Iskandarowem.

Swoją relację rozpoczęli od źródła piśmiennych znalezionych w zabudowaniach Bazar-dary. Napisane czarnym tuszem na cienkim, pożółkłym ze starości papierze. Pismo arabskie, język fars-tadżycki. A więc pisali Tadżycy, przodkowie współczesnych mieszkańców Pamiru, rdzenni mieszkańcy Dachy Świata. Fragmenty dokumentów, m. in. dyplomatycznych datują się z wieku X i XII naszej ery. Dokumenty się restauruje. Ale to, co już można było odczytać, przedstawia ogromną wartość dla nauki. Ustalono zupełnie ściśle, że w ciągu dwóch stuleci miasto rozwijało intensywnie wydobywanie rudy srebra i otrzymywanie drogi kruszec. Utrzymywało ściśle stosunki handlowe i dyplomatyczne z krajami ościennymi, Afganistanem, Indiami, Iranem.

Zagubione srebrne miasto nad chmurami pozostawiło badaczom niemało dowodów rzeźbionych trybu życia, dni powszednich. Budowla kultowa w śródmieściu — była świątynia ognia. Jest to pierwsze świadectwo, że starzy Tadżycy pamirscy byli czcicielami ognia do wieku dwunastego włącznie. Później przyjęli formalnie religię mahometańską, ale nie uznawali Allacha.

WŁADIMIR SURKOW

Panorama Nowego Jorku



Panorama centrum Nowego Jorku w pobliżu mostu Queensboro. Na pierwszym planie strzelista wieża jednego ze starszych „drapaczy chmur”, 77-piętrowego Chrysler Building.

Fot. — CAF

Niskie, groźnie zmarszczone czoło, mały nos, zlamany jak u boksera, z rękami, muskularne ramiona, bystre oczy z wyrazem ciągłej czujności, postawna sylwetka, ewentualnie gęsta czarna broda, która przydaje groźnego majestatu całej postaci. Oto współczesny gladiator rzymski, zwany też gorylem. Nie wychodzą oni dzisiaj na arenę, by walczyć z dzikimi zwierzętami, lecz wódcą się po ulicach, nie odstępując ani na krok eleganckich panów z teczkami z drogicę skóry, pań w młodym, średnim lub całkiem leciwym wieku, ubranych z właściwą dla ludzi pewnej sfery nonszalancją, biegają za rozwrzeszczanymi dziećmi, a częściej jeszcze wystają przed drogimi sklepami i magazynami, biurami ważnych firm i instytucji, elitarnymi szkołami, do których posyłają swe dzieci „wybrańcy tego świata”.

Posiadać „własnego” goryla, to w dzisiejszych Włoszech coś więcej, niż nabyć samochód najbardziej ekskluzywnej marki lub ubezpieczyć się na życie na największą możliwą sumę. W sytuacji, gdy każdy dzień przynosi kilka nowych porwań, kilkanaście napadów rabunkowych, napaści z bronią w ręku, zamachów, aktów chuligaństwa, drobnych i większych kradzieży — niezbędne poczucie bezpieczeństwa nie daje już ani tresowane owczarki niemieckie za trzy miliony lirów (nie rozumieją często poleceń, wydawanych po włosku) ani olbrzymie 80-kilogramowe owczarki neapolitańskie (zjadają dwa kilo mięsa dziennie), ani też mikroskopijne na

dajniki radiowe, ukryte w paczce papierosów, zegarku lub nawet guziku czy dzwonki alarmowe w formie szminki do ust. Ponieważ — jak twierdzą psycholodzy — wszystkie te akcesoria poza tym, że są mało skuteczne, dodatkowo drażnią przestępców (a od zde nerwowanego bandyty ofiara może spodziewać się jak najgorszego traktowania) — nie pozostaje nic innego, jak zaopatrzyć się w odpowiedniego goryla. „Goryl pilnie poszukiwany”, „Goryl do wynajęcia” — ogłoszeń takich pełno jest dzisiaj we włoskich gazetach, a określenie „goryl” bywa za-

WŁOCHY

„Goryl” pilnie poszukiwany

stepowane bardziej delikatnym „strażnikiem osobistym” lub „opiekun”.

Delikwent, którego roczne dochody przekraczają 50 milionów lirów i który uległ już psychozie porwań lub zbrojnych napaści, może sobie zamówić goryla także telefonicznie, dzwoniąc do jednego z biur tzw. policji prywatnej, których we Włoszech jest blisko 400; zatrudniają one w sumie 10 000 osób i dysponują 2 tysiącami samochodów. Za 3500 lirów na godzinę (7000 jeżeli wynajmuje się do tego ra diowóz) można postawić sobie rosnącego, dobrze zbudowanego „opiekuna przybocznego” pod drzwiami domu lub miejsca pracy. Goryla można wynająć sobie także „pod dach”, na całe 24 godziny, ale wówczas

kosztuje to o wiele drożej. Ci, których na to stać, mogą przez całą dobę koić nadwątłone nerwy i umacniać poczucie własnego bezpieczeństwa widokiem człowieka-szafy pancernej, o stalowych mięśniach i pięściach z żelaza, znającego na wylot wszystkie tajniki karate czy dżiu-dżitsu i gotowego rozłożyć za jednym uderzeniem każdego napastnika. Jeśli nawet nie wszystkich „rozłoży”, to — pocieszają się sterroryzowani Włosi, śledząc wieści o nowych porwaniach i napaściach — przynajmniej odstrąszy swą filmową fiziozją „supermana”, ewentual-

nych kidnaperów czy rabusiów.

Goryle są rzeczywiście łatwo zauważalni. Stoją uzbrojeni po zęby, często w grupach do 5-6 osób, w najbardziej „niebezpiecznych” punktach miast, tam, gdzie przestępcy mogą najbardziej liczyć na bezkarność. Ostatnio najczęściej towarzyszą kobietom, lekającym się o swe klejnoty i kosztowności, a także o własną osobę, „wartą” dla porywaczy niekiedy kilka miliardów lirów. Snują się za swymi klientkami jak cienie, obserwują je przez szyby wystaw sklepowych, siadają przy stołiku naprzeciwko w barze, towarzyszą na miejsca intymnych spotkań, na basen, kort tenisowy, a nawet do toalety. Na równi z psychozą porywaczy

Koniec epoki Wallenbergów — ogłosiła niedawno prasa szwedzka. Marcus Wallenberg, wielki szwedzki kapitalista wyczuje się w wieku 75 lat z interesów. Był czas, nie tak dawno zresztą, że Szwecja nazywana była „imperium rodu Wallenbergów”. Do dziś, 15 mln Szwedów — ponad 20 proc. ludności kraju — uzależnia swą ekonomiczną egzystencję od domu finansowego Wallenbergów. Wallenbergowski bank, Skandynawski Bank Prywatny, kontroluje 50 największych koncernów i przedsiębiorstw szwedzkich, w których pracuje 400 tys. osób. „W żadnym innym uprzemysłowionym kraju świata jedna rodzina nie mogłaby mieć tak olbrzymiej

władzy ekonomicznej” — pisał przed laty amerykański „Time”.

Marcus Wallenberg, po 50 latach kierowania, opuszcza Skandynawski Bank Prywatny, jedno z największych przedsiębiorstw świata, idące pod względem wielkości zaraz za

General Motors, Esso, ITT, Fordem i Shell. Powoli wyczuje się z innych pozycji. W szczytowym okresie swej działalności był prezesem 45 przedsiębiorstw, a wiceprezesem lub naczelnym dyrektorem kilkunastu innych. Jego syn Marc, który w 34 roku życia został dyrektorem rodzinnego banku, nie wytrzymał tempa i strzelił sobie w głowę przed kilkoma laty, budząc światową sensację.

Na placu boju pozostał jedynie starszy brat, Jacob i drugi syn Peter, któremu również brakuje kwalifikacji do trzymania w ryzach — wielkiego imperium. Marcus Wallenberg wolał więc powierzyć kierowanie bankiem czwórce „zwykłych dyrektorów”, aby w ten sposób dostosować się do ducha czasu, czyli zadań kolektywnego zarządzania.

Nie o takim kolektywie myśli się jednak i mówić w Szwecji, w której coraz silniej i głośniejsz rozlegają się żądania uspołecznienia banków. Ostatnio z żądaniem takim wystąpiła na swym kongresie socjaldemokratyczna organizacja młodzieżowa. Również na październikowym kongresie szwedzkiej partii socjaldemokratycznej, jej lewe skrzydło,

i zamachów wytworzyła się już także swego rodzaju moda na goryli. Wiele dam z eleganckie go towarzystwa wyznaje, że wynajmują goryla ponieważ takiego posiada już przyjaciel. Inne wolą po prostu przebrać za goryla swojego kierowcę, każąc mu założyć olbrzymi pas z groźnym futerałem, w którym w rzeczywistości nie ma pistoletu — ostatecznie najważniejszy jest efekt. Niektóre kobiety nie mogą jednak znieść ciągłej inwigilacji, czują się obserwowane, a tym samym oceniane, we wzroku „opiekuna” wyczuwają często krytykę nie-

Jednak, mimo że goryli z miesiąca na miesiąc przybywa, liczba porwań i napadów wcale nie zmniejsza się, a nawet zdaje się rosnąć w równie szybkim tempie. Trudno zresztą spodziewać się, by niewielka w sumie liczba prywatnych aniołów stróżów o groźnym wyglądzie zdołała zaradzić dużo głębszemu, mającemu swe źródło w korzeniach społecznych, a często i politycznych, zjawisku szerzącej się przestępczości we Włoszech; a już zupełnie bezradni są goryle wobec faktu, że olbrzymia większość porywaczy i wszelkiego rodzaju rabusiów i zamachowców uchodzi bezkarnie: w 1974 r. jedynie 21 proc. sprawców wszystkich przestępstw stanęło przed sądem. Niemniej moda na goryli nie słabnie. Wydaje się, że rację mają ci, którzy twierdzą, że owi „supermężczyźni” rodem z fantastycznego filmu, którzy dla prawdziwych przestępców są wariami jedynie wrozu szenia ramion, potrzebni są masie przerażonych Włochów jak niezbędna „pigulka znieczulająca”, iluzoryczna, jak każdy narkotyk.

A sami goryle? Większość, owszem, chwali sobie dyktor skie gaże i to, że zdobyli naraz wcale ważną pozycję w społeczeństwie. Pojawiały się już nawet nazwiska głośniejszych goryli, to znaczy „opiekunów przybocznych” — mistrzów w swej specjalności. Gianmaria Spinelli, były bokser i był kaskader, któremu przydzielił na najniebezpieczniejsze role w różnych filmach kryminalnych i awanturniczych, obecnie wykonujący usługi goryla, twierdzi, że do zawodu tego

SZWECJA

Wielki business i tenis

zamierza zgłosić podobny projekt uspołecznienia banków i przybliżenia odwiecznego hasła socjaldemokratów przejęcia władzy ekonomicznej w ręce tych, którzy pracują (w programie tej partii pojawiło się ono już w zeszłym stuleciu).

Szwedzka socjaldemokracja okazała się bowiem dotychczas radykalna tylko na papierze. W praktyce stosowano za sadę, że to co jest dobre dla prywatnych banków, dobre jest i dla Szwecji. Stąd możliwa była tak olbrzymia władza ekonomiczna, skupiona praktycznie w rękach jednego człowieka, Marcusa Wallenberga. Szwecję uważano na zachodzie niemal za socjalistyczny kraj, chociaż w żadnym rozwiniętym kapitalistycznym państwie świata, taka dominacja kapitału prywatnego w przemyśle nie miała dotąd miejsca.

Sam Marcus Wallenberg chwalił sobie zresztą współpracę z socjaldemokratycznym państwem, zresztą dopasowując się do sytuacji politycznej. Na co dzień wykorzystywał swój olbrzymi majątek do utrzymania obecnej struktury, popierając prywatną przedsiębiorczość zarówno w Szwecji, jak i poza jej granicami. Za pieniądze Wallenbergów utrzymywane są w Szwecji pisma i organizacje, które prowadzą szeroką kampanię przeciwko wtrącaniu się państwa do gospodarki, wychwalając zalety wolnej konkurencji.

Za granicą był Marcus Wallenberg — jako przewodniczący Międzynarodowej Izby Handlowej — jednym z inicjatorów powstania między narodowej spółki inwestycyjnej ADELA, mającej robić interesy w tych krajach Ameryki Łacińskiej, które stwarzają dla prywatnych przedsiębiorstw korzystny „klimat inwestycyjny”. Jednym z terenów działania Wallenbergów była również Afryka pld. Jednak i ta aktywność — położona na z wyzyskiem czarnych robotników — spotkała się ostatnio z krytyką z najmniej oczekiwanej strony, szwedzkiego

kościół luterński; tego kościoła, którego działalność wspierana jest również przez niedźmi Wallenbergów, podobnie jak dwór królewski — czy obrona narodowa. Nie można tu odmówić Wallenbergom dużej efektywności działania. Mimo coraz powszechniej



Szwedzki tenisista Bjorn Borg. Fot. — CAF

szych żądań wprowadzenia w publikę, monarchiści mają w starczyjące środki, aby odpiąć te żądania. Również wydał ki na obronę w Szwecji należą do najwyższych na świecie — ich obniżenie obniżyłoby przecież dochody Wallenbergów, zainteresowanych m. in. produkcją drogich samolotów „Viggen”, w „swoich” zakładach SAAB. Poparcie finansowe, udzielane partiom mieszczańskim utrzymuje je przy życiu i w jeszcze większym stopniu opóźnia powolne zmiany na korzyść pracujących, jakie dokonują się w Szwecji. Socjaldemokratyczny rząd O. Palmego musiał zawiesić w obecnej kadencji parlamentu część planowanych reform, nie mogąc wobec braku własnej — i w połączeniu z komunistami — większości uzyskać poparcia partii mieszczańskich, zainteresowanych utrzymaniem status quo. Istnieje wielu poważnych badaczy szwedzkich, którzy utrzymują, że pozbawienie partii burżuazyjnych poparcia kapitału wallenbergowskiego, odebrałoby im poważną część głosów.

Wallenberg nie żałuje również pieniędzy na naukę i badania, bowiem i te służą w Szwecji prywatnej gospodarce. Jako były tenisista — w latach dwudziestych reprezentował Szwecję w pucharze Davisa — ma Marcus Wallenberg wielką pasję do sportu. Jego ideałem jest podobno znany w Polsce tenisista, Bjorn Borg. Jednak i tu nie ma miłości za darmo. Borg stał się żywym słupem ogłoszeń reklamowych w Szwecji. Na turnieju w Wimbledon, zakazującym reklam, omal nie zdyskwalifikowano szwedzkiego tenisisty, kiedy okazało się, że na rękawie ma znaczek SAS (gdzie we władzach zasiada Marcus Wallenberg). Na spodniach i koszulce reklamy włoskiej firmy tenisowej „Panatly”, a rakietę sprzedana została na znak firmowy szwedzkich zakładów Volvo. Borg zarabiał w ciągu roku więcej niż kierowca ciężarówki w ciągu całego życia. Nic więc dziwnego, że obaj panowie, 75-letni Wallenberg i 20-letni Borg doskonale się rozumieją, a od czasu do czasu grywają nawet razem w tenisa. Wallenberg, którego sylwetkę z zazdrością mogą oglądać znacznie młodszy panowie, zapowiedział, że po przejściu na emeryturę zostanie mu na tenisa znacznie więcej czasu.

WALDEMAR KEDAJ

TOMASZ WALAT

Dobry początek drugiego półrocza

Mimo upałów i szczytu wyjazdów urlopowych, w większości zakładów przemysłowych utrzymuje się wysokie tempo pracy. Już na początku drugiego półrocza, w przeddzień Lipcowego Święta wiele z nich może pochwalić się znacznymi osiągnięciami.

Zakłady stołecznego woj. warszawskiego wykonują każdego dnia produkcję wartości ponad 2 mld zł. Do przodujących należą obecnie m. in. Fabryka im. K. Świerczewskiego. Przygotowano tu specjalną akcję „Jato”, której celem jest utrzymanie w okresie urlopo-

wym wysokiej dynamiki produkcji. Akcja przynosi rezultaty. Rozpoczęto tu m. in. seryjną produkcję 5 nowych rodzajów narzędzi.

Założa Huty „Ferrum” w Katowicach przekracza zadania planowe. Na wydziale spawalniczym wykonano w ciągu 2 tygodni bm. w 55 proc. Wcześniej niż zamierzano wysłane zostały do Norwegii elementy wieńców wiertniczych, które instalowane będą na Morzu Północnym.

Na Wybrzeżu Gdańskim w dobrym tempie wykonywane są również zadania produkcyjne w stoczni remontowej. W tej „klimacie statków” stoją obecnie przy nabrzeżach, 32 jednostki różnych bander. Remont 18 zbliża się już do końca.

Korespondent PAP melduje także o dobrych wynikach osiągniętych przez Hutę „Stalowa Wola” (woj. tarnobrzskie). Mimo, iż blisko 10 procent załogi przebywa na

urlopowach — wydajność pracy i efekty są o 5 procent wyższe niż w czerwcu. Jeśli to zostanie utrzymane jest szansa na przekroczenie całego planu lipcowego.

Z kolei w Wałbrzychu — co z pewnością ucieszy klientów — znacznie zwiększyli produkcję zakłady ceramiki stołowej „Cerpel”. Do połowy lipca do starczyły one na rynek krajowy i na eksport atrakcyjne wyroby z porcelitu, kamionki i porcelany o wartości ponad 75 mln zł. Jest to przeszło połowa zadań miesięcznych. W sklepach znajduje się znacznie więcej serwisów stołowych z porcelany inkrustowanej i bogato zdobionej.

Będzie także więcej różnego rodzaju wyrobów i odzieży z dzianiny, co z kolei jest zastrzeżeniem dla Zakładów Tekstylno-Odzieżowych „Teofilów”. Plan I półrocza w tych zakładach wykonano z dużym wyprzedzeniem i to zarówno w odniesieniu do produkcji na rynek krajowy, jak też na eksport. Równie dobrze wystartowano w lipcu. (PAP)

Genewskie rokowania SALT-II

W piątek w Genewie odbyło się kolejne spotkanie delegacji Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych biorących udział w radziecko-amerkańskich rozmowach na temat ograniczenia zbrojeń strategicznych. (PAP)

W widłach Martwej Wisły

Dokończenie ze str. 3

dy zł. To duża suma, lecz ekonomicznie twierdzą, że szybko się zwróci. Pozwoli bowiem ograniczyć kosztowny import gotowych paliw (w 1973 roku — ponad 3 miliony ton), zaopatrywać całą północną część Polski, porty, flotę, samochody, lokomotywy i inne pojazdy w paliwa i smary krajowej produkcji oraz rozwinąć ich eksport.

PIOTR CHOJNACKI

*) Pirs — pomost w porcie wodnym, wchodzący w głąb basenu portowego, zwykle prostopadły do nabrzeża, służący do cumowania statków, przeładunku towarów itp.

a może najbardziej drastycznej postaci. Wykorzystują mianowicie wysiłki, zaangażowanie i pracowitość innych ludzi dla realizacji własnych indywidualnych celów.”

W „TYGODNIKU KULTURALNYM” — publikacja pt.: „Lekarze, kochajcie nas!” pisma Krzysztofa Lengiewicza. Zastanawiając się nad stosunkiem lekarzy do pacjentów autor stwierdza m. in.: „To, co czasami razi pacjentów — tłumaczył mi jeden z lekarzy — nie wynika często ze złego stosunku do chorego, lecz z niskiej kultury w ogóle, a z niskiej kultury humanistycznej — w szczególności, z nieumiejętności wczucia się w sytuację tego człowieka. Z tym naprawdę często nie jest dobrze.”

W „SZPIKACH” — aktualny (a propos spotkania w Kosmosie) — wiersz Mariana Żaluckiego pt. „Byłem w Stanach...”

W „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM” — dodatek turystyczny — tym razem dotyczący województw: białostockiego, tomżyńskiego i suwalskiego. Wiele interesujących informacji dla turystów i wczasowiczów.

W „ZYCIU GOSPODARCZYM” (dodatek 13 lipca br.) — artykuł Juliusza Goryńskiego — „O tych, co nas urządzają” — czyli o niedostatkach w jakości produkowanych mebli oraz publikacja Jerzego Juremkiego pt.: „Czego się napiliśmy?” — na temat stale jeszcze występujących braków napojów chłodzących.

LEKTOR

Automobilklub podejmuje inicjatywę

W związku z listem czytelnika, który pt. „Kacik dokołoptowanych” ukazał się na łamach „Głosu” z 4/5/6 bm., Automobilklub Wielkopolski podejmuje się rozwinięcia tej inicjatywy. Zainteresowani mogą składać oferty, na ręce sekretarza Komisji Turystyki od poniedziałku do piątku włącznie w godz. 10—12. Oferta winna zawierać — zgodnie z sugestią naszego Czytelnika — dzień wyjazdu i powrotu, liczbę wolnych miejsc oraz warunki finansowe (orientacyjną cenę przejazdu i benzyny); dotyczy to tych, którzy mają wolne miejsce w samochodzie. Należy też podać kraj lub miasto, do którego udaje się posiadacz pojazdu i wolnych miejsc.

Oferty osób nie mających samochodu, a chcących skorzystać z nowej formy przejazdu, winny również zawierać propozycję dnia wyjazdu i powrotu oraz nazwę kraju lub miasta, do którego zainteresowani chcą się udać. Zgłoszenia te będą wywieszane w lokalu AW na tablicy ogłoszeń. AW może zapewnić wywieszenie ofert na drugi dzień po przyjęciu.

JAN JEZERSKI
Sekretarz Komisji Turystyki

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074 60-959 Poznań.

Jak pomóc dystrybutorom sprzętu sportowego?

Ostatnimi czasy działy sportowe w redakcjach pełnią również rolę informacyjnych agencji handlowych. Odpowiadają bowiem tak wyczerpująco jak niektórzy sprzedawcy („nie wiemy”, „trudno coś bliższego powiedzieć”, „radzimy pojechać po sklepach” itd., itp.) na pytania czytelników, gdzie można kupić: piłki i rakiety tenisowe, dętki do rowerów wyścigowych, kółka do gry w ringo, siatki do kometki i wiele innych artykułów sportowych.

Optymista powie, że są to pytania krępujące. Wskazują bowiem, że znaczna część sportów nas jest już poza orbitą tradycyjnych rozrywek (pogawędki telewizyjnej, karty, piwko lub coś mocniejszego) i pragnie czynnie wypoczywać. Pesymista stwierdzi, że dążenia te zostaną całkowicie storpedowane przez producentów i handlowców jeżeli będą oni tak jak dotychczas wychodzić naprzeciw potrzebom sportowców-amatorów najczystszej wody.

Oczywiście ten punkt widzenia jest nie do przyjęcia. Jakkolwiek nie ma teraz w wielu sklepach np. kółek do ringo, to przecież nie zapominajmy, że kilka miesięcy temu były (przynajmniej w niektórych placówkach dystrybucji). A w ogóle to trzeba przy-

swoić sobie oczywistą prawdę: producenci mają swoje plany i nie będą ich zmieniać tylko dlatego, że nieobliczalne skutki wywołuje jakiś Fibak grający z jakimś Borgiem, i jakiś Spasski z jakimś Fischerem. Zresztą reakcja dystrybutorów sprzętu sportowego na zwiększenie liczby chętnych kupna szachów nie była rażąco powolna. Tylko kilka miesięcy trwały kłopoty z nabywaniem szachów. Cóż, jest to artykuł którego technologia produkcji należy do najbardziej skomplikowanych. Podobnie rzecz ma się z siatkami do kometek, nie mówiąc już o kółkach do ringo. Dobrze przeto, że w ogóle zdarza się im trafić na sklepowe półki. Fakt ten z pewnością uzasadnia wniosek, by w miejsce książek zależeń wprowadzić książki pochwały.

Pochwały niewiele jednak pomogą producentom i handlowcom naciskającym przez zbyt wymagających klientów. Głównie się nad tym jak ostatecznie napór na sklepy z artykułami sportowymi dochoodzi do wniosku, że konieczne jest spopularyzowanie takiej dyscypliny, której uprawianie nie wymaga specjalnego „usprzętowania” lub „oprzędkowania”. A więc, pytanie? Tak, w pewnym sensie. Zrozumiałe, że nie może być mowy o sporcie pływackim uprawianym w sposób tradycyjny bowiem doprowadziłoby to do załamania asortymentowych zaopatrzenia w czepek, slipy, kostiumy. Jest natomiast inne, proste rozwiązanie: upowszechnienie pływania uprawianego tak jak to czynią nudyści. Z pewnością rozwiąże to wszelkie problemy zaopatrzenia. (u)

Szermiercze MS

Szabliści odpadli w ćwierćfinale

W finale indywidualnego turnieju szpadowego szermierczych mistrzostw świata w Budapeszcie, zabrakło reprezentanta Polski. Jedyną naszą szpadzistą, którą przegrała przez try eliminacji, Zbigniew Matwiejew, odpadł w czwartek w półfinale.

Drużyna polskich szablistów zainaugurowała turniej mistrzowski zwycięstwem nad Jugosławią 14:2. Po czterech zwycięstwach odnieśli dla naszego zespołu Nowara i Korfanti, a po trzy Pisuła (przegrał z Jarmazovicem 4:5) oraz Jablonowski (uległ Djokici 1:4).

Występując następnie w składzie: Bierkowski, Jablonowski, Korfanti i Pisuła nasi szabliści pokonali Chińską Republikę Ludową 14:2. Porażkę w tym meczu doznali: Jablonowski z Tao Chin 4:5 i Korfanti z Chang Pao 3:5.

Trzeci eliminacyjny mecz Polska przegrała z Kubą 7:8. Mimo tej porażki Polacy awansowali do ćwierćfinału.

Mecz polskich szablistów z Rumunią o awans do ćwierćfinału świata miał bardzo zacięty przebieg. Polacy nieustannie zachowywali Rumuni przez cały czas spotkania mieli przewagę. Wynosiła ona już 3 pkt. (6:3). Dobrze spisujący się Leszek Jablonowski wygrał z Rumunem Nilca 5:3, poprawiając nieco naszą sytuację. Zbliżyliśmy się do Rumunów, kiedy Bierkowski pokonał Irmicusa 5:2. Rumuni prowadzili w tym momencie 6:5. Niestety stała walka Nowary z najstarszym Rumunem Popem przegrana 0:5, sprawiła, że przeciwnicy ponownie mieli 2 pkt. przewagi. Bardzo dobry pojedynek stoczył Jablonowski, wygrywając z Malinem 5:4. Z kolei Piguła przegrał z Irmicusem 2:5 i Rumuni prowadzili 8:6. Pierwsze w tym meczu zwycięstwo odniósł Nowara w przedostatniej walce spotkania, z Rumunem Nilca 5:2. Rumuni prowadzili więc 8:7 kiedy na planie weszli do ostatniej walki meczu Bierkowski i Pop. Zeby Polacy awansowali do ćwierćfinału, wicemistrz świata musiałaby wygrać tę walkę do zera. Polak zwyciężył jednak tylko 5:3 i ostatecznie mecz wygrywała Rumuni 8:8 różnica 2 trafień. Tak więc nasi szabliści będą w piątek walczyć o piątą lokatę.

Polska drużyna zawodowa. Nasi szabliści mieli szansę uzyskania lepszej lokaty.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Mistrzem świata w szpadzie, został Alexander Pusck (RFN), który w finale wygrał wszystkie walki.

STRONA

GŁOS — 19/20 VII 1975

POLSKIE TEMPO

Dokończenie ze str. 5

Kolejną — jedno po drugim, ale — bez mitręgi.

Kanały z wodami rzutowymi z elektrowni „Dolina Odra” stają się miejscem spotkań wędkarzy. I co najważniejsze — ryba bierze. Podobno złowiono tu nawet 15-kilogramowego sumy. Projektuje się dalsze rozwijanie przyenergetycznych hodowli ryb. Kanał „Dolnej Odry”, służący obecnie do doświadczeń związanych z masową hodowlą karpia, pstrąga i węgorza. Pod okiem naukowców z szczecińskiej Akademii Rolniczej, prowadzone są próby hodowlane, które po osiągnięciu pozytywnych wyników, pozwolą na roczną produkcję 700 ton karpia i 300 ton pstrągów rocznie. Prowadzony jest także eksperyment z węgorzami.

Oczywiście, były trudności. I to spore. Budowniczowie „Dolnej Odry” mówią dziś: przy III bloku sytuacja była trudna, jednak ludzie zawzięli się. Większość załogi nie dosypiała. Nie pozwolili sobie na najmniejszą chwilę „luzu”, III blok „Dolnej Odry” miał ruszyć do końca grudnia ubiegłego roku. W drugi dzień świąt nagle zaszła konieczność zakończenia układu próbnego turbiny. Ludzie odpoczywali z rodzinami, ale gdy usłyszeli, że „nóż na gardle”, że termin się wali — żaden z budowniczych nie odmówił. Wszyscy przyszedli na budowę. To tylko jeden z przykładów ich ofiarności. Tych mniej efektownych, codziennych są setki i tysiące.

Dzielną załogą.

JERZY KUBIAK

W PRASIE

W „KULTURZE” — Janusz Wilhelm w artykule pt.: „Koniec nie pewności?” pisze m. in.: „Ciężko porównywanie się z przeszłością, z obcością, z cudzoziemskością budzi refleksję z innego jeszcze względu. Przypomina — mianowicie — człowieka, który bez przerwy mierzy temperaturę, obmacuje puls, ogląda język: niepokój swojego zdrowia i przyszłości. Chory naprawdę? Chory z urojenia? — Myślę że taka konstatacja zarówno jedna jak i druga, byłaby mimo wszystko pośpiszna”.

W „PERSPEKTYWACH” — W publikacji pt.: „Kto ja lubi?” Halina Małyszewska stwierdza w rozważaniach na temat naszego stosunku do pracy: „Dobre stosunki w pracy. Rzecz oczywiście ważna. Dla dobrej atmosfery warto zrobić wszystko — z wyjątkiem tolerancji dla pracy złej i nieodpowiedzialnej”.

W „PRAWIE I ZYCIU” — Dyskusja młodzieży robotniczej na temat postaw obywatelskich. Tytuł: „Obywatel — lat 18”, a dyskusję spisywał Alina Reutt i Elżbieta Weisla.

W „itd” — „Dyskusja o sprawach najważniejszych” — czyli rozmowa z działaczami Socjalistycznego Związku Studentów Polskich z różnych uczelni o aktywności społeczno-gospodarczej młodych.

W „PANORAMIE” — publikacja Jacka Cieszewskiego pt.: „Stalowa w samo południe” — rzecz o trudnej i uciążliwej pracy w warunkach gdy temperatura na dworze przekracza 30 st. C.

W „PRZEKROJU” — Janusz Rozszo w cyklu „Panorama polskich wynalazków” kreśli sylwetkę doc. dr. Tadeusza Ruty, Wielkopolańczyka z pochodzenia, sławnego już wynalazcy w dziedzinie kucia wałów korbowych. Tytuł publikacji „Król kowali”.

W „ARGUMENTACH” — Mieczysław Michałik w publikacji pt.: „Dorabianie się!” pisze m. in.: „Jedni dorabiają się do materialnych istotnych wyjątkowych na skalę możliwości naszego społeczeństwa. Inni — na skalę dóbr coraz szerzej dostępnych — własnego owego samochodu czy własnego mieszkania. Ale jeszcze inni usiłują się dorabiać jeszcze w innej,

porządku a nie anarchii i całym sercem jestem po stronie tych, którzy w bardzo trudnych warunkach usiłują go utrzymać, chociaż są na straconej pozycji. Zwolennicy anarchii zakrzyczą ich i ogłoszą wstecznikami. Dlaczego przestępowanie regulaminu jest w artykule poddane krytyce? Co w opisywanym internacie robią organizacje młodzieżowe? Prawdopodobnie nowy regulamin uwzględnił żądania młodzieży i będziemy mieli anarchię doskonałą. (2267)

MARIAN KRAJEWSKI
Luboń

To nie kierowca

W czasie minionych Targów Technicznych mieszkałem w Poznaniu w domu przy ul. Chelmońskiego 4 od strony podwórza, graniczącego z domami przy ul. Matejki.

(...) Nie było nocy, podczas której nie musiałam zrywać się ze snu z powodu straszliwego huków, jaki sprawiało otwieranie i zamykanie wielkich blaszanych drzwi garażu. Nieodpowiedzialny kierowca takśówa, jak później stwierdziłam z boczny numerem 1901, zakłócał spokój również w ciągu dnia, wywołując głośnym klaksonem swoich domowników na balkon. Coś tu nie w porządku z kulturą kierowcy.

Czyżby lokatorzy okolicznych domów byli bezradni wobec zawodowego kierowcy, który nie przestrzega przepisów i nie ma szacunku dla snu i wypoczynku ludzi wśród których sam mieszka? (2250)

J. N.
Warszawa



Aby było jeszcze piękniej

Park Przyjaźni na Cytadeli, gdzie czystym jestem byłym, to prawdziwie uroczyste miejsce. Ołbrzymi wkład m. in. corocznych czynów społecznych daje się zauważyć na każdym kroku. Może tam jednak być (i na pewno będzie) jeszcze piękniej.

Spacerując po całym parku dostrzegam brak ptaków, zwierząt, które moim zdaniem mogłyby urozmaicić pobyt, np. wiewiórek, saren i innych. Sądzę, że dyrekcja Parku powinna się w tej sprawie zwrócić do kompetentnych osób czy instytucji (ornitologów, dyr. Ogrodu Zoologicznego).

Również piękne roszarium jest jakby „głuche” — należałoby to miejsce ożywić np. ładną fontanną — piękne wodotryski można podziwiać np. w Białymstoku.

Jeszcze jedną rzecz proponowałbym zainicjować, a mian-

nowicie zbudowanie nie bardzo wysokiej „platformy widokowej”, skąd można by oglądać nie tylko park, ale całą panoramę Poznania. A może zbudować wieżę z kawiarenką obrotową? Byłaby to dodatkowa, pożyteczna atrakcja dla mieszkańców Poznania oraz coraz liczniejszych wycieczek szkolnych, grup turystycznych i gości zagranicznych. (2259)

inż. H. WROCINSKI
Poznań

„Nie dyskutuj panna”

Piszę w odpowiedzi na artykuł „Nie dyskutuj panna” zamieszczony w „Głosie Wielkopolskim” 2 bm. Należy do osób, które pamiętają dawną dyscyplinę i nie bardzo są przekonane o celowości nowoczesnych metod wychowania. Do spraw wychowawczych szkoły miesza się każdy, najmniej do powiedzenia ma nauczyciel. Jestem zwolennikiem

WPIEC
19
Sobota
20
Niedziela

Wodzisław,
Wincentego
Czesława,
Hieronima
Słońce: 3.41—19.57

TEATRY

NOWY — sob i niedz. g. 19
„Sikiz”
Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

SOBOTA I NIEDZIELA

CHODZIEŻ NOTEC: „Długa twarz oja chrześnego”.
CZARNOKÓW: „Zapis zbrodni”.
GNIENIO POLONIA: „Linia”.
Lech: „Mściciel” i „Michał przywołuje świat do porządku”.
GÓRA: „Zwycięstwo” i „Kabar”.
GOSTYŃ: „Człowiek, który prze stał palić”.
JAROCIN: „Bilans kwartalny”.
KALISZ: Oaza: „Strach”; Stylowe: „Zwycięstwo”; „W kramie 1001 nocy” i „Pojedynk na wie trze”.
KEPNO: „Prywatny detektyw”.
KOŁO: sob. „Ucieczka przez pu stynię”; niedz. „Urodziny Maty ldy”.
KONIN GÓRNIK: „Rmanca dla za kochanych”; Centrum: „Tylko wtedy gdy się śmieje” i „Alfredo, Alfredo”.
KOŚCIAN: „Wybawieniem be dzia śmierć”.
KROTOSZYN: „Gappa”.
LESZNO: „Joe Kidd”.
NOWY TOMYŚL: „Złoto dla zu chwałych”.
OBORNIKI: „Nagrody i odzna czenia”.
OSTRÓW ROKA: niedz. „Zachłan ne miasto” i „Adaś i Ola”; Słoń ce: „Dzieje grzechu”.
OSTRZESZÓW: „Nie oszukuj ko chanie” i „Kesz”.
PILA KORAL: „Ulzana wódz Apa czów”; Iskra: „Dzieje grzechu”; Sokół: „Nie ma róży bez ognia”; niedz. „Tęczyświat”.
PLESZEW: „Żyć razem”.
RAWICZ: „Pójdźciez ponad sa dem” i „Janosik”.
SŁUPCA: „Och jaki pan szalo ny”.
SREM SŁONKO: „General śpi na stojąco”; Klubowe: „Britannia w niebezpieczeństwie” i niedz. „Cola Red szeryfem”.
SRODA: „Zbrodnia w klubie te nisowym”.
SZAMOTULY: „Awans” i „Dro gi do ojczyzny” (dokument).
SYCÓW: „Konformista”; „Zawie szeni na drzewie”; niedz. „Pies w cyrku”.
TRZCIANKA: „Mania wielko ści”.
TUREK: „Szczęśliwego Nowego Roku”.
WAŁCZ: „To jeszcze nie miłość” i niedz. „Adaś i Ola”.
WIERUSZÓW: „Wspaniały inte res”.
WSCHOWA: „Bilans kwartalny” i „Jak to się robi”; niedz. „Nie spodzianka”.
WYRZYK: „Zapamiętaj imię swoje”.
WAGROWIEC: „Zaproszenie”.
WRZEŚNIA: „Człowiek w dzi czy”.
ZŁOTÓW: „Tragedia na wrzoso wiskach” i niedz. „Przygody ma łego Bimbo”.

RADIO

SOBOTA — PROGRAM I: 7.40 Propozycje do listy przebojów; 8.05 Postoje pod zielonym światłem; 8.15 Mel. naszych przyjaciół; 8.25 „Chwila prawdy” — pow.; 8.35 Kielecki konc. rozr.; 9.05 Postoje pod zielonym światłem; 9.15 Waka cje z przebojów; 9.30 Moskwa z mel. i piosenką; 9.45 Na harfie gra R. Maxwell; 10.10 Lato z radiem; 11.50 Nie tylko dla kierowców; 12.25 Rep. z Festi. Zespołów Artyst. Wojska Polskiego w Polsce; 13.15 Pieśni i tańce sądeckie; 13.15 Trzy plusy dla urody; 13.35 Koncert cho pinowski z nagrań R. Baksta; 14.10 Postoje pod zielonym światłem; 14.45 Lot „Sojuz-Apollo” — koment. naukowy; 14.10 Przekrój muzy czny tygodnia; 14.40 Lato z mu zyką; 15.05 Postoje pod zielonym światłem; 15.10 Muzyka i poezja; 15.05 Postoje pod zielonym świa tłem; 16.16 Rad. kronika muzyczna; 16.30 Fel. literacki; 16.45 Podróż muz. po kraju; 17.00 Sobotnia-nie dzielne wyd. Radiokuriera; 18.00 Muzyka i Aktualność; 18.25 Nie tylko dla kierowców; 18.30 Przeboje non stop; 19.15 Postoje pod zielo nym światłem; 19.25 Gwiazdy pol skich estrad; 20.05 „Podwieczorek przy mikrofonie”; 21.45 Gra Ze społ. „Mainstream”; 22.15 Recital I. Santoro; 22.30 Sobotnia dysko teka.

WIADOMOŚCI: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 15, 16, 19, 20, 22, 23.

PROGRAM II: 7.35 Postuchaj i przemysł; 7.45 Radioreklama; 8.35 Konfrontacje historyczne — etapy rozwoju społ. gospod. Polski Lu dowej; 9.30 Śpiewa Chór PR; 9.20 Bezpieczeństwo na jezdni zależy od nas samych; 9.30 Z muzyki franc.; 10.10 Teatr PR — „Bracia” — słuch.; 11.10 Pod batutą Olivera Nelsona; 11.40 Melodie z Mazowsza; 11.50 „Porozmawiamy o ko biatach” — fel.; 12.05 „Tomasz Mann” — ode. III; 12.30 Czas dobrych go spodarzy; 13.10 Bela Bartok — III Kwartet smyczkowy; 13.35 „Niedo stowane ciagle poszukujący” — fragm. proz.; 14.10 Wieści, lepiej, ta niej; 14.15 Rep. literacki „Za go rami, za lasami”; 14.35 Studio Gdańsk przedstawia; 15.10 „Radiofe rie”; 16.10 „Człota” — mag. wojsko wy Studio Młodych; 17.25 „Lu dziom potrzebne” — fel.; 17.40 Ko mentarz aktualny dr. W. Walczaka; 17.50 Radioreklama; 18.05 „Gra jaca szafa”; 18.40 Lot „Sojuz-Apol lo”; 19.10 Dyskusja nauk.; 19.10 Adam de la Halle; 19.15 Lekcja j. angielskiego; 19.30 „Matysia kowie”; 20.10 Nowa muzyka naszych przyjaciół; 20.30 Notatnik kultural ny; 20.40 Kącik starej płyty; 21.10

Przegląd filmowy — „Kamera”; 21.15 G. Ginzburg gra transkrypcje fortepianowe pieśni Schuberta; 21.55 Barok dla wszystkich; 22.30 „Radiokabaret”; 23.40 Leksykon jazzu „F”.

WIADOMOŚCI: 4.20, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30.

Program własny na UKF 69.74 MHz: 16.15 Program stereofo niczny; 19.00 Ogólnopolski program stereofo niczny.

PROGRAM III: 7.05 Muzyczna zegarynka; 8.05 Kiermasz płyt; 8.30 Co kto lubi; 9.10 W poszukiwaniu straconego czasu; 9.30 Pow. Marcela Prousta; 9.10 Bluesy po polsku; 9.30 Nasz rok 75; 9.45 Interdado — mag. muzyczny; 10.25 „Spacerując” — gra W. Karolak i J. Ptaszyn-Wróblewski; 10.35 Ramsey Lewis gra przeboje; 10.50 „Przekleństwo” — pow. Ellery Queena; 11.10 Dyskoteka pod gruszą; 11.20 Życie ro dzinne — mag.; 11.50 Mongo Santa maria gra przeboje; 12.25 Za kie rownicą; 13.10 Powtórka z rozrywki; 13.45 Czytamy pamiętniki — H. M. Fokier; 14.10 Lato w Filharmonii — V Koncert Fortepianowy Beetho wena; 14.45 Okruchy przyrody — gaw. T. Gózdziakiewicz; 14.55 „Cherokee” — gra A. Makowicz i C. Bartkowski; 15.10 Piosenki z różnych okolic; 15.30 60 minut na godzinę; 16.30 Gilbert Becaud w Olympii; 16.45 Nasz rok 75; 17.05 W poszukiwaniu straconego czasu — pow.; 17.15 Kiermasz płyt; 17.40 „Uczucia i wzruszenia” — re portaż; 18.10 Muzykowanie; 18.30 Po lityka dla wszystkich; 18.45 Muzy kalny detektyw; 19.15 Książka ty godnia; 19.35 Zapraszamy do Trój ki; 21.50 Opera tygodnia — Gia como Meyerbeer: „Hugonoci”; 22.05 Gwiazda siedmiu wieczorów — Maxime le Forestier; 22.15 Pow. w wyd. dźwięk. „Noc i dnie”; 22.45 Tele — piosenki; 23.10 „Piękna nasza Polska” — wiersze współczesnych poetów; 23.05 Koncert grupy SBB w Szwecji; 23.50 Śpie wa Maria Pachomienko.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15, 17, 19.30, 22.

NIEDZIELA — PROGRAM I: 7.21 Z nagrań Polskiej Kapeli Lu dowej; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.05 Postoje pod zielo nym światłem; 8.15 Waka cje z przebojów; 9.05 Postoje pod zielo nym światłem; 9.15 Radiowy Ma gazyn Wojskowy; 10.05 Postoje pod zielonym światłem; 10.25 Lista przebojów; 11.10 „Wyspa Domi nika” — słuch. A. Kamińskiej; 11.20 Niedzielnia musicaroma; 12.10 Postoje pod zielonym światłem; 12.20 Koncert niedzieli; 12.45 Re gionalne Zespoły Pieśni i Tańca; 13.10 „To i owo” — mag. literacki; 14.10 Międzynar. Red. Konkurs Chó rów; 14.30 „W Jezioranach”; 15.10 Koncert zyczeń; 16.05 Teatr Wielki PR; „Niespodzianka” — dramat K. H. Rostworowskiego; 17.40 Ra diokurier; 18.25 Komunikaty To talizatora Sportowego i wyniki reg. gier liczbowych; 18.35 3 X R — Radiowa Rewia Rozrywkowa; 18.53 Dobranoc; 19.15 Postoje pod zielonym światłem; 19.25 Przy mu zyce o sporcie; 20.05 Dyskusja na tematy międzynarodowe; 20.20 Graja — Karolak, Urbanik i Bartkowski; 20.40 Spotkanie z pi sarzem — J. Ozga-Michalskim; 21.05 Z lekka muzyka przez lata; 21.30 Zespół „Dziwlatka”; 22.10 Wości Radiowego Studia; 22.30 Re wia Piosenek; 23.05 Ogólnop. wiadomości sport.; 23.20 „Na zielo nym parkiecie”.

WIADOMOŚCI: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 16, 19, 20, 21, 23.

PROGRAM II: 7.45 W rannych pantoflach; 8.25 „Zawsze w nie dzielę” — fel. A. J. Wiercorkowskiego; 8.35 Radioproblemy; 10.10 Wielkopolska Niedziela — Przed Świętem Lipcowym; 12.05 Poznań ski koncert zyczeń; 12.35 Czy znasz te książki? — zagadka lit.; 13.10 Niedzielnia poranek muzyczny; 14.10 Program z dywanikiem; 15.05 Koncert z gwiazd; 15.30 Waka cyjny Teatr Przygody; „Tajemni cy ogród” — część II słuch.; F. E. Burnett; 16.15 Tu horoskop reklamowy; 16.30 Koncert chopi nowski; 17.01 Wielkopolskie za bytki — rep. P. Frydryszka; 17.30 Kto się z czego śmieje; 18.35 Fel. aktualny; 18.45 Kabarek rekla mowy; 19.10 Teatr PR — Studio Współczesne; „W cieniu zakwita jące bezinteresowności” — słuch. J. Przybory; 19.34 Utwory Rachma ninowa i Czajkowskiego; 20.10 P. Czajkowski — VI Symfonia h-moll op. 74 „Patetyczna”; 21.10 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Gilbert Amy — „Refren” na orkiestrę; 21.50 Graja Gary Burton i Keith Jarrett; 22.10 Koncert Chóru Chio pieńskiego i Męskiego Państwowej Filharmonii w Poznaniu pod dyr. S. Stuligroza; 22.30 Koncert mu zyki operowej; 23.35 Muzyka Elz bietańskiej Anglii.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 21.30, 23.30.

Program własny na UKF 69.74 MHz: 18.30 Ogólnopolski pro gram stereofo niczny.

PROGRAM III: Polityka dla wszystkich; 7.30 Postuchaj jesz cze raz; 8.35 Co kto lubi; 9.10 W poszukiwaniu straconego czasu — pow. M. Prousta; 9.10 Jazz ulatwiony — K. Sadowskiego; 9.30 Piękna nasza Polska cała; 9.50 Grające listy — aud. R. Waschki; 10.15 Hultrowany Ma gazyn Autorów; 11.15 Wielkie re citaly — Z. Doluchanowa; 12.05 „Wzlot i upadek Mussoliniego”; 12.30 Muzyczna premiera PR. III; 13.10 Piękna nasza Polska cała; 13.15 Przeboje z nowych płyt; 14.05 Pe ryskop — przegląd wydarzeń ty godnia; 14.30 W. Karolak gra prze boje; 14.45 Za kierownicą; 15.10 Krakowiacy i Górale — cz. I; 15.30 Muzyka F. Schuberta w kryz ywno zwierciadło; 15.50 Muzyka która zesłała z gór; 16.15 Piękna nasza Polska cała; 16.45 Krakowia cy i Górale — cz. II; 17.05 „W poszukiwaniu straconego czasu”; 17.15 Antologia piosenek francus kiej; 17.40 Piękna nasza Polska cała; 17.55 Mini-max — czyli mi nimum słów, maksimum muzyki; 18.30 „Wieloryb” — słuch. wg opow. T. Stiepana; 19.05 Jazz do zabawy; 19.35 Muzyczna poczta UKF; 20.10 Piękna nasza Polska cała; 20.20 Poczet kompozytorów krakowskich — cz. I; 20.50 M. Steb nicka i W. Warska śpiewają sie lanki; 21.10 „Słońce ze wzgórz Gwoźnicy” — aud. o J. Przybo sio; 21.40 J. Ptaszyn-Wróblewski gra przeboje; 21.50 Opera tygodnia — Giacomo Meyerbeer: „Hugonoci”; 22.05 Gwiazda siedmiu wie czorów — Maxime le Forestier;

22.15 Piękna nasza Polska cała; 22.35 Piosenki z kabaretu O. Li pińskiej; 23.05 Koncert bez bile tu; 23.50 Śpiewa Teresa Tutinas.

WIADOMOŚCI: 6, 8.30, 14, 15.30, 22.

TELEWIZJA

SOBOTA — PROGRAM I: 8.50 — Studio „Sojuz”; 10 — „Apollo”; 10 — „Człowiek w przechodnim pod wrocie” — film ser. prod. radz.; 15.55 — „Informacje” — Towary — Propozycje; 16.05 — „Antena”; 16.20 — Dziennik (kol.); 16.30 — „Obiektyw” — program woje wództw: jeleniogórskiego, legnickiego, wrocławskiego, wrocławskie go; 16.50 — „Antena”; 16.55 — „Ka rel Gott i jego goście”; 18 — „Stu dio „Sojuz” i „Apollo”; 18.40 — „Spotkania w drodze”; 19.15 — „Antena”; 19.20 — Dobranoc i Mo nitor (kol.); 20.20 — „Ja wcale nie chcę się żenić” — amerc. film fab. (kol.); 21.35 — Dziennik (kol.); 22 — Wiadomości sportowe; 22.15 — „Dobry wieczór — tu Łódź” (ko lor); 23 — „Wieczorny gość” — Józef Nowak.

PROGRAM II: Przegląd polskich filmów telewizyjnych; 16.20 — Fil my dla dzieci i młodzieży z serii: „Mieszkaniec zegara z kurantem”, „Kosmonauci” i „Bolek i Lolek”; 16.50 — Rozmowa o filmach dzie cięcych; 16.55 — „Trudne dzieci ństwo” — z serii „Przygody psa Cywila”; 17.25 — „Ciekie jest ży cie” z serii „Wojna domowa”; 18.05 — Film współczesny — „Uz ciełka” z serii „Najważniejszy dzieł życia”; 19 — Dobranoc dla dorosłych — wkłd. prof. Tułki w Wyższej Szkole Handlowej; 19.30 — Monitor (kol.); 20.20 — Film sen sacyjny „Awatar — czyli zamiana dusz” i film współczesny „Profe sor na drodze” oraz film baletowy: „Gry”.

NIEDZIELA — PROGRAM I: 6.40 — TV Technikum Rolnicze; 7.20 — „Przypomamy, radzimy...”; 7.30 — „Nowoczesność w domu i za grodzem”; 7.55 — „Alarm przeciwpo żarowy trwa”; 8.05 — „Bieg po zdrowie”; 8.20 — Wiadomości spor towe; 8.30 — Teleranek; „Siedem stron świata” — film ser. prod. TVP; 10 — „Z księgi królów” — rad. film fab. (kol.); 11.30 — Stu dio „Sojuz”; „Apollo”; 12 — Dziennik (kol.); 12.20 — „Tydzień” — magazyn snaw codziennych; 12.40 — Z cyklu: Zasnęliśmy to jeszcze raz — „To ziemia”; 13.10 — „O Kasi co gaski zgubiła”; 13.10 — widowski lalkowy; 14.05 — Z ka merą wśród zwierząt: „Zebv. dzien by i natury”; 14.35 — „Śniewa Ha lina Kunicka”; 15 — „Wielka gra” — teleturniej; 15.50 — „Kobieta” film dok.; 16 — „Losowanie Toto Lotka”; 16.15 — „Pegaz”; 16.35 — „Co kto lubi” — program rozryw kowy; 17.35 — „Ładunek” — film dok.; 18.10 — „Południowy” cz. I — Krystyna Sienkiewicz — Gra zyna Hase; 19.20 — Dobranoc i Dzien nik (kol.); 20.20 — Dobranoc dla do rosłych; „W starym kraju”; 20.30 — „Nowe przywody Videocq” ode. 5 pt. „Videocq w opałach” — film ser. prod. francuskiej (kol.); 21.25 — Róża Montreux; 21.55 — Krajo braz Polski — „Z biegiem dolnej Odry” (kol.); 22.15 — Informacyjny magazyn sportowy.

PROGRAM II: Przegląd Polskich Filmów Telewizyjnych; Filmy dla dzieci i młodzieży; 16.10 — Z se ri: „Podróż w czasie”, „Pomyślowy Dobromir”; 16.30 — „Lu kasz”; 17.35 — „Cztery serca” z s. „Przygody nana Michała”; 18.25 — „Czarne chmury”; 19.30 — Dzien nik (kol.); 20.20 — „Salome” — „Pan Twardowski”; „SBB”; 21.20 — „Profesor Tutka wśród melo manów”; „Wielkie Nagrody Festi walowe”; 21.35 — „Mistrz”. Film kryminalny; 22.55 — „Zapalnicz ka”.

W MUZEACH I NA WYSTAWACH

W poniedziałek (21. VII) wszyst kie muzea czynne, z wyjątkiem MUZEUM INSTRUMENTÓW MU ZYCZNYCH. We wtorek (22. VII) wszystkie muzea nieczynne. W środę (23. VII) wszystkie muzea nieczynne z wyjątkiem MUZEUM HISTORII M. POZNANIA I RZE MIOSŁ ARTYSTYCZNYCH.

ARCHEOLOGICZNE (ul. Wodna 27) — codziennie g. 10—18.

HISTORIA M. POZNANIA (St. Rynek) — „Rozwój Poznania w okresie XIX-lecia PRL” — co dziennie g. 10—15, środy i piątki g. 12—18, soboty — zamknięte. 20. VII — zamknięte.

HISTORIA RUCHU ROBOTNI CZEGO — codziennie g. 10—18, niedz. i św. g. 10—16.

INSTRUMENTÓW MUZYCZ NYCH (St. Rynek 45) — g. 9—15, niedz. i św. g. 10—15.

MUZEUM NARODOWE (gmach główny) — Wystawa: „Dziesięciu artystów prezentuje Nowe i Naj nowsze” — g. 9—18, niedz. 10—15.

PRZYRODNICZE (Świerczewskie go 10) — codziennie g. 10—15, śro da g. 10—16, sob. nieczynne.

ROLNICTWA (Szreniawa) — co dziennie g. 10—17, niedz. i św. g. 11—15.

RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH — g. 9—15, poniedział. i śr. — g. 12—18, niedz. i św. g. 10—15, sob. zamknięte. „Wystawa waz go łuchowskich”.

WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE (St. Rynek) — g. 9—18, niedz. i św. g. 10—15.

MUZEUM WYZWOLENIA M. POZNANIA (na Cytadeli) — g. 10—18, wt. g. 10—16.

MUZEUM W KÓRNIKU — co dziennie g. 10—16, sob. g. 9—13.

MUZEUM W ROGALINIE — g. 10—16 (Galeria malarstwa nie czynna).

MUZEUM — PRACOWNIA LI TERACKA A. FIEDLERA — w Puszczykowie; wtorki, środy, nie dziele g. 10—13, piątki g. 15—18. (Wycieczki grupowe należy zgła szać telefonicznie, tel. Puszczyko wo 190).

ZPAP (Arsenal) — Wystawa ka ryktur Tadeusza Nowickiego — „Nota” — g. 10—16 (z wyjątkiem niedzieli).

BIBLIOTEKA im. E. RACZYŃ SKIEGO (pl. Wolności 9) — wy stawa książek tłumaczy polskich „Literatura światowa w Polsce” — pon., śr. i piątek — g. 9—19, wt. i czw. g. 9—15, sob. g. 9—13.

Praca • Nauka

Warszawa, potrzebna kul turalna pomoc do 1,5-roc znego dziecka. Warunki dobre. Telefon Poznań 67-13-85. 18157g

Poszukuję opiekunki do dwojga dzieci. Wiadomość po godz. 16, Poznań, ul. Słowiańska 3 m. 4. 18306g

Przyjmę zaraz kucharkę i kelnerkę. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 18374g.

Przyjmę tokarza, może być przyuczony. Osiedle Piewiska, ul. Laskowa 23. 18400g

Fryzjerka na stałe po trzebna. Kościelna 4. 18500g

Opiekunkę do dziecka za trudnić. Poznań — Grunwald, ul. Obronna 10 m. 7 (od Promienistej). Zgłoszenia 18—21. 18554g

Przyjmę panią do 2-let niego dziecka na dobrych warunkach. Kościelna 50 m. 19, godz. 10—12. 18574g

Samotną, samodzielną co sposie przyjmę do 2 osób, osobny pokój, bardzo do bre warunki. Oferty „Pra sa”. Grunwaldzka 19 dia 18585g.

Palacz c. o. przyjmie do zorstwo, warunek miesz kania. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dia 18604g.

Dwóch pracowników do produkcji płyt suprema przyjmę zaraz. Zgłoszenia Dąbrowskiego 139. 18630g

Przyjmę do pracy mon terów i pomocników in stalacji centralnego ogrze wania i wodno-kan. Wy nagrodzenie dobre. Po znań-Wola, ul. Dunajska 19 (równoległa do Tatrzań skiej). 18696g

Slusarza zdolnego oraz pracownika do przyucze nia zatrudnię. Warsztat — Jelonek, ul. Orzechowa (autobusem 110 Grochowe Łąki). 18670g

Przyjmę kobiety do pra cy przy kwiatkach. Ogró dnicтво — Komorniki 68, Poznańska. 18678g

Samodzielną pomoc do mo wiać przyjmę na do brych warunkach. Szcza nieckiej 4 m. 15. 18709g

Opiekunka do dziecka do Wrocławia potrzebna. Wa runki bardzo dobre. Swar zedz, Skargi 3, telefon 222. 18712g

Czeladnik piekarski lub emeryt i zdolna dzien cizna do sprzedaży pie czywa potrzebni. Poznań, ul. Starościcka 58. 18721g

Fryzjerka potrzebna. Buk, Świerczewskiego 9a. 18724g

Opiekunka do 2-letniego dziecka potrzebna. Wa runki korzystne. Poznań, ul. Winogrody 108, telefon 546-56. 18726g

Panię z Winograd lub o kolic, która zaopiekuje się dzieckiem u siebie w do mu proszę o skontaktowa nie po godz. 16, Osie dle Kraju Rad 10 A m. 5. 18728g

Emeryta majsterkowicza zatrudnię sezonowo na delegacji 2—3 miesiące. Stacja zapewniona. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18730g.

Przyjmę kierowcę na trak tor z umiejętnością ope rowania na Cyklopie. Tel. 66-01-72. 18738g

Kulturalna pani zaopiekuje się dzieckiem od sierpnia lub września rów nież w swoim domu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18766g.

Elektryka instalatora — przyjmę zaraz względnie na wpmózkę. Rybaki 20a godz. 8—15. 18747g

Elektrykowi i pomocni ków przyjmę. Debiec, Ra cjonalizatorów 2 m. 7. 18815g

Przyjmę pracę na wyko nanie tynków wewnętrz nych, elewacje. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18830g.

Przyjmę pracownika do gospodarstwa rolnego na stałe. Marcin Szymko wski, 61-251 Poznań — Ze grze, Gołężycka 12. 18847g

Potrębnym pracownik do wszelkich prac w gospo darstwie. Konarzewo — ul. Szkolna 6. 18853g

Szewców — obuwie dam skie przyjmę zaraz. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18856g.

Kupno • Sprzedaż

Natychmiast kupię po wieść Kirska „08/15”, dzwo nić 07-24-00, 645-02. 18431g

Maszynę do cięcia trawy elektryczną pilnie kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18541g.

Bony PeKaO kupię. Tel. 67-92-55. 18981g

Kupię łózkę żelazną, w as kie. Oferty z podaniem ceny „Prasa”, Grunwaldz ka 19 dia 18573g.

Maszynę do pisania uży waną okazję kupię. Oferty z ceną „Prasa” — Grunwaldzka 19 dia 18720g.

Kupię bony PeKaO. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18716g.

Kupię bony PeKaO. Adres wskaże „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18760g.

Sprzedam projektor oraz kamerę Super 8 mm z wy posażeniem. Ratajczaka 32 m. 9. 18310g

Fortepian mały, 2 rowery męski i damski — tanio sprzedam. Tel. 657-05 lub „Prasa”. Grunwaldzka 19 dia 18434g.

Sprzedam wózek inwalidz ki Velorex 175. Wiado mości: tel. 455-62. 18355g

Sprzedam Jawę 250, Sza mocińska 13. 18383g

Sprzedam uniwersalny ro bot do obróbki drewna. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18405g.

Sprzedam przyczepę ba gażową Niewiadów. Adres wskaże „Prasa” — Grunwaldzka 19 dia 18422g.

Sprzedam młocarnię MC-85 ładowacz, ciągnikowy, prasę do słomy oraz Fiat 125p — 1500, rok produkcji 1974. Grygier, Ostro wo 14, poczta Srem. 18437g

Sprzedam 2 konie (kla cze) 2 i 3 lata. Antoni O chowiak, Markowice K. Srody. 18441g

Sprzedam ciągnik Zetor Major 3011 w dobrym sta nie. Mieczysław Chmielewski, Poświętno, poczta Dominowo. 18471g

Kurczaki 6-tygodniowe — sprzedam. Swarzędz, ul. Rabowicka 10. 18488g

Snopowiązalkę ciągniko wą WC 3 w bardzo do brym stanie sprzedam. Tarnowo Podgórne, ulica Rokietnicka 31. 18497g

Sprzedam kamerę Quar z 8, projektor „Ruś” — super 8, magnetofon kasetowy MK 122, stan idealny, godz. 17—19 Jutrzenka 4b m. 20. 18505g

Sprzedam dwie maszyny do czyszczenia parkietu. Tel. 536-28, od godz. 8—18. 18566g

Sprzedam snopowiązalkę ciągnikową. I. Szymankie wicz, Krzykosy koło Sro dy. 18575g

Sprzedam pokój stołowy dębowy, biurko gabinetowe dębowe oraz piec sta łopalny. Poznań, Dąbrow skiego 34 m. 3. 18581g

Pudelki, szczeniaki rodo wodowe czarne: średnie i miniaturowe — sprzedam. Teska — Rynek 33, Ra wicz, tel. 20-35. 186007g

Junaka przyczepą — sprze dam. Trybunalska 24. 18647g

Sprzedam motor WSK-175 przebieg 4500 km. Stefan Kamiński, ul. Kwiatowa 8 m. 9. 18669g

Maszynę do pisania Erika — sprzedam. Tel. 33-24-43. 18676g

MZ-250/2 oraz Jawę 350 — sprzedam. Dzierżynskiego 272. 18696g

Sprzedam sadzonki pidi siorów Multiflor. Zdzisław Berthold, Śmigiel — Mielkiewicza 26. 18722g

Rodowodowe „sznauercy” średnie — sprzedam. Tel. 66-09-08. 18736g

Sprzedam spawarkę elek tryczną transformatorową Zgłoszenia: tel. 67-37-38. 18740g

Sprzedam łódź motorową, silnik Moskwa 244 cm. Tel. 423-38. 18798g

Sprzedam wózek dziecię cy głęboki. Szamotulska 100 m. 19. 18799g

Piaskowiec na elewacje, 3 płyty stropowe — sprze dam. Swarzędz, Kościusz ki 6. 18802g

MZ-250, wyremontowaną — sprzedam. Przybyszew skiego 28 m. 35 (wieczo rem). 18827g

Sprzedam Junaka M-10. Tel. 404-44 wewn. 52, do godz. 14. 18829g

Sprzedam przyczepę cam pingową N 126, model 1974 Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18841g.

Sprzedam ciągnik Ursus C 328. Tel. 520-24. 18856g

WSK 175 nowa — sprze dam. Wojtkowiak, 62-051 Łęczycza, Podgórna 4. 18860g

Sprzedam snopowiązalkę ciągnikową i dużą maszynę do omiotów „Stalowa Wola” z silnikiem elek trycznym i rocznicem snopów. Stan bardzo do bry. Budzyński, Chrusto wo, poczta Ujście. 18877g

Sprzedam zegar stojący, fortepian Duxen/- Ber lin. Luboń, Waryńskiego 23 m. 2, po godz. 16. 18881g

Komplet mebli swarzędz kich i dywan — sprzedam. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18890g.

Sadzonki goździków sprze dam. Poznań, Kasztelań ska 69, tel. 67-92-55. 18982g

Matrymonialne

Pracująca z mieszkaniem pozna pana do lat 55. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18344g.

Korpulentna panna lat 27 z wyższym wykształce niem, dobrze sytuowana z braku znajomości pozna odpowiedniego pana. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18542g.

Zakłady Metalurgiczne „POMET” w Poznaniu

POSZUKUJĄ

WOLNYCH UMEBLOWANYCH POKOI

na terenie miasta Poznania

z przeznaczeniem dla samotnych pracow ników oraz dla bezdzietnych małżeństw.

Szczegółowe zgłoszenia pisemne należy kierować pod adresem w/wymienionych zakładów, Poznań, ul. Krafcowa 15 kod 61-022, Hotel Pracowniczy, telefon 759-81, wewn. 286. 4188-K1

Pracownicy poszukiwani

Poznańskie Zakłady Mechaniczne WZGS „Sa mopomoc Chłopska” w Poznaniu, ul. Kolejo wa 1—3 — zatrudnia:

- ds. jakości produkcji,
- ds. konstrukcji urządzeń transportu bliskiego,
- ds. gospodarki materiałowej i zaopa trzenia — branża, z wykształceniem wyższym ekonomicznym lub technicz nym.

Warunki do omówienia pod wyżej podanym adresem. 4193-K1

Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej, Poznań, ul. Fredry 8a — zatrudni zaraz lub w terminach późniejszych:

1. kandydatów na operatorów komputerów Odra i Riad. Wymagane wykształcenie średnie i 2 lata praktyki. Praca przy ulicy Fredry 8a, na 3 zmiany lub w Słupii koło Srody na 2 zmiany;
2. kandydatów na projektantów systemów elektronicznego przetwarzania danych. Wykształcenie wyższe ekonomiczne lub inne, oraz praktyka w organizacji, kos tach, placach, zaopatrzeniu;
3. kandydatów na programistów. Wskazane wykształcenie wyższe matematyczne z prak tyką lub na staży, względnie średnie z praktyką.

Wszyscy nowoprzyjęci kandydaci zostaną przeszkoleni w zakładzie.

Zgłoszenia przyjmują kadry — ul. Gronowa nr 13 (boczna od ul. Winogrody, dojazd tram wajem nr 4, 10, 15, 16), tel. 572-11, wewn. 573. 4356-K1

Wojewódzki Związek Spółdzielni Mleczarskich Zakład Remontowo-Montażowy w Poznaniu ul. Krauthofera 22 — zatrudni zaraz:

1. robotnika magazynowego,
2. lakiernika,
3. pracownika do prac przy pile mechanicznej.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Służby Pracowniczej Zakładu. 4309-K1

Dzielnice Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Poznań - St. Miasto ul. Rybaki 18a — przyjmie do pracy:

1. techników budowlanych,
2. stolarzy budowlanych

Przetargi

Zarząd Wielkopolskiej Spółdzielni Ogrodniczej w Poznaniu, ul. Druskienicka 9 — ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na wykonanie prac związanych z wymianą zewnętrznej (teren) instalacji centralnego ogrzewania i pary technologicznej na terenie bazy magazynowo - produkcyjnej Poznań - Podolany, ul. Druskienicka 9.

Zakres robót przewiduje wykonanie następujących prac:

- prace budowlane (odkrycie, zakrycie kanałów, drobne wyprawki murarskie),
- prace instalacyjne (demontaż i montaż instalacji),
- prace izolacyjne (izolacja rurociągów).

Do przetargu zaprasza się jednostki państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Wartość robót wg kosztorysu wstępnego została ustalona na kwotę ca 350 tys. zł.

Oferty w zalakowanych kopertach prosimy składać w terminie 10 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia osobiście lub przesyłać pocztą pod adresem Spółdzielni z załączeniem „Sektora Inwestycji — przetarg”.

Otwarcie ofert nastąpi w okresie 12 dni od momentu ukazania się ogłoszenia w prasie. Bliższych informacji odnośnie powyższego udzieli Sekcja Inwestycji Wielkopolskiej Spółdzielni Ogrodniczej w Poznaniu, ul. Druskienicka 9, tel. 444-61, w. 35 lub 44.

Jednocześnie informujemy, że Spółdzielnia nasza zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 4241-K1

Poznańskie Zakłady Papiernicze — ogłaszają **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na prace malarskie wartości 100 tys. zł w Fabryce PZP w Pleszewie, ul. Poznańska 31.

Rozliczenie prac nastąpi w oparciu o kosztorys wykonawczy.

Termin wykonania — III kw. br.

Zapewniamy pokrycie podstawowych materiałów.

Szczegółowych informacji udzieli Dział Gł. Mechanika i Energetyka PZP w Poznaniu, tel. 502-42 w. 28.

W przetargu udział brać mogą przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty prosimy składać do PZP w terminie 14 dni od chwili ukazania się ogłoszenia.

Otwarcie ofert nastąpi 15 dnia.

Zastrzega się dowolny wybór oferenta, wzgl. unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. 4237-K1

Handlowa Spółdzielnia Inwalidów „Równość” w Poznaniu, ul. Walki Młodych 3 — ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na:

- wykonanie prac stolarskich — koszt ca 300 tys. zł, z materiałów własnych i powierzonych;
- naprawę urządzeń chłodniczych — koszt ca 100 tys. zł.

Obiekty położone są na terenie m. Poznania. Termin wykonania robót w okresach uzgodnionych z wykonawcami.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg” — należy składać w siedzibie Spółdzielni — pokój nr 2.

Potrzebne informacje można uzyskać w Dziale Adm.-Gospod.

Otwarcie ofert nastąpi o godz. 9 w 14 dniu po ukazaniu się ogłoszenia w prasie.

Do wzięcia udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzega się prawo wyboru dowolnego oferenta i unieważnienia przetargu w całości lub w części — bez podania przyczyn. 4314-K1

BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ

CZYNNIE BĘDZIE we WTOREK,
dnia 22. VII. 1975 r. w godz. 10—12

74-bp

W dniu 16 lipca 1975 r. zakończył nagle swój pracowity żywot — pełen poświęceń, przeżywszy lat 53, najdroższy, troskliwy mąż, tatuś i teść

JAN DOBIEGAŁA

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 16 na cmentarzu w Obornikach Wlkp.

Pogrzeżeni w smutku
żona, córki i zięć

Ul. Armii Poznań 12. 19151g

Dnia 17 lipca 1975 r. zmarła nasza ukochana żona, matka, teściowa i babunia, przeżywszy lat 97

KRYSZYNA PALUSZKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się dnia 21 bm. o godz. 10.25 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona
rodzina

Ul. Kopciuszka 20. 19103g

Dnia 18 lipca 1975 r. zakończyła swe pracowite życie nasza najdroższa i najlepsza matka i babunia, przeżywszy lat 80

KAZIMIERA MACIEJEWSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 21 bm. o godz. 13.40 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążeni
córka i synowie z rodzinami

Ul. Sienkiewicza 10 m. 7. 19171g

W dniu 16 lipca 1975 roku zmarł

JAN DOBIEGAŁA

były dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Obornikach.

Rodzinie Zmarłego wyrazi głębokiego współczucia i żalu składają:

Dyrekcja i pracownicy
Wojewódzkiego Biura Projektów
Budownictwa Wiejskiego w Poznaniu

793-K3

Samochody

Samochód Wartburg 353 — bardzo dobrym stanie — sprzedam. Informacje: tel. 440-85, od godz. 17. 16657g

Sprzedam Warszawę M-20. Sciegiennego 188. 18761g

Zastawę 750 — sprzedam. Rataje, Os. Rzeczypospolitej 11 m. 1. 18320g

Warszawę 224 — 1965 r. produkcji — sprzedam. Sklepik, Osiedle Przyjaźni 12 m. 160, po 16. 18322g

Sprzedam Warszawę Pick-up, po remoncie. Oglądać: Luboń 3, Poniatowskiego 5. 18351g

Sprzedam Warszawę M-20, rok 1961. Gdynia 30 m. 4, po godz. 15. 18367g

Fiat 125p — 1900, 1971 listo-pad, sprzedam. Kordeckie go 53 a. 18408g

Sprzedam Warszawę gór-nozaworową. Poznań — Dzielnica „Wolność” 260. 18778g

Sprzedam Moskwiczkę 408. Ul. Dąbrowskiego 168 c. 18869g

Sprzedam samochód Sko-dę S 100. Złotniki, ul. Koczanowskiego 3, koło Pożnania. 18871g

Sprzedam Fiata 125 p —1900, rocznik 1971, stan idealny Grottera 7a m. 6, tel. 66-03-67. 18875g

Sprzedam Skodę 1102. Osie-
dło Manifestu Lipcowego 94 m. 2 (Rataje). 18884g

Tanio sprzedam Warsza-wę M-20. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18887g.

Sprzedam Nysę, względnie zamienię na samochód osobowy. Dolecki, Boruja Kościelna 26 Poznańskie. 910p

Kupię spiesznie mieszka-nie własnościowe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18430g.

Starsza pani przyjmie na wspólny pokój panią, ewentualnie rencistkę. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18430g.

Pani pracująca poszukuje pokoju, może być niemebłowany. Dzielnica obojętna. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18462g.

Kupię mieszkanie własno-ściowe do 350 tys. zł. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18462g.

Dwie panie pracujące —przyjmą na pokój. Poznań, ul. Dąbrowskiego 328 a. 18501g

Okazja! Oddam w dzier-żawę domek na 3 lata. Płatne z góry. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18506g.

Małżeństwo bezdzietne —(członkowie SM) poszukuje pokoju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18634g.

Przyjmę na pokój mał-żeństwo lub osobę samotną. Baranowo, Wspólna 8 (przedłużenie Przygranicznej Poznań). Dojazd autobusem 61. 17651g

Kupię mieszkanie spół-dzielcze — własnościowe M-3 lub M-4. Tel. 445-13 wieczorem. 18653g

Dwa pokoje, kuchnia, do-zostwo zamienię na pokój, kuchnia bez dozorstwa. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18705g.

Przyjmę na pokój panów. Kalużna, ul. Cisowa 14 m. 4. 18718g

Przyjmę na pokój mał-żeństwo z dzieckiem. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18734g.



— TWOIM BANKIEM —
DEWIZOWYM

zapraszamy do

ODDZIAŁU BANKU POLSKA KASA OPIEKI S.A.

w Poznaniu przy ul. Świerczewskiego 12

codziennie od godz. 8.00 do godz. 19.00

w soboty od godz. 8.00 do godz. 17.00

4308-K1

Pracownicy poszukiwani

Wojewódzka Spółdzielnia Transportu Wiejskiego, Poznań, ul. Głogowska 218, wejście z ulicy Danielaka (pierwsza ulica w prawo za wiaduktem górczyńskim) — zatrudni zaraz **inspektora w Sekcji Instruktażu i Nadzoru.**

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

Dojazd tramwajami 5, 11, 12 i 14. 4243-K1

PPH „Konsumy” w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 17 — przyjmie do pracy z terenu miasta Poznania i woj. poznańskiego, na czas trwania MTP (wrzesień) i na stałe:

- kucharzy,
- pomoce kuchenne,
- mł. kelnerki — podające,
- bufetowe.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych — pokój nr 7. 4291-K1

Krajowy Związek Spółdzielni Przemysłu Poligraficznego i Opakowań w Poznaniu, ulica 27 Grudnia nr 3 — zatrudni zaraz **specjalistów - technologów:**

- do spraw poligrafii,
- do spraw przetwórstwa papierniczego.

Od kandydatów wymaga się wykształcenia wyższego lub średniego łącznie z praktyką w danej specjalności.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia z zainteresowanymi.

Zgłoszenia należy kierować do Biura Ogłoszeń i Reklamy RSW „Prasa” — Poznań, ulica Grunwaldzka 19. 4240-K1

Poznańskie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych — zatrudni zaraz:

1. starszych księgowych,
2. księgowych z wykształceniem wyższym ekonomicznym i średnim oraz inwentaryzatorów.

4369-K1

Koszalin, centrum, pokój, kuchnia, c. o. — zamienię na mieszkanie w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18855g.

Wielkość sprzedam domek bliźniaczy w centrum miasta. Ogród garaż, telefon, warunki mieszkalne w rozliczeniu. Poważne oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18852g.

Kupię domek uzbrojony lub polewę z osobnym wejściem przy tramwaju, do 250 tys. Posiadam mieszkanie 55 m² w śródmieściu do zamiany. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18732g.

Sprzedam gospodarstwo 15 ha, ziemia klasy II i III Modliszewo 19 koło Gniezna, p-ta Dziedlechowa, Wanda Karczeńska. 887p

Nieruchomości

Kupię dom jednorodzinny z ogrodem lub bez, przedmieście Poznań, Szamotuł, Wronek, Międzybóże. Oferty z podaniem ceny „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18335g.

Stawy względnie taki na dające się na założenie stawów hodowlanych, w promieniu do 30 km od Poznania kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18335g.

Kupię działkę rekreacyj-na nad jeziorem, chętnie z domkiem. Neugebauer, 60-113 Poznań, Skalna 15. 18440g

Sprzedam działkę budowl-aną 1,370 m², nad jeziorem w Klekru. Telefon 530-24 Poznań. 18851g

Gostyn — budynek miesz-kalny (wolne mieszkanie) sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18858g.

Kto wytnie parter i pomaluje rynnę. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 18304g.

Przyjmę drobne prace z cegieł, blacharsko — dekarstwo. Poznań, ul. Garbary 33 m. 15. 18361g

Wykonam prace dekar-skie, blacharskie, specjalność krycie papą aluminiową, tani i szybko. Adres wskazać „Prasa” — Grunwaldzka 19 dia 18355g.

Kto wykona remont dachu z papy. Ul. Świerczewskiego 33 m. 2. 18637g

Pranie bielizny 3 dni. By czystsza 3, przyjmuję do 26 sierpnia i po przerwie od 7 września. 18638g

Wszystkim Krewnym, Sasiadom, Znajomym, Delegatom Zakładów Pracy za okazane współczucia i udział w pogrzebie naszej drogiej matki, śp.

MARIU MARKOWSKIEJ

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE SKŁADA

Rodzina 18940g

Gostyn. 18940g

Wszystkim Krewnym, Przyjaciółom, Znajomym, Lokatorom oraz Współpracownikom Tasko i HCP, którzy wzięli udział w pogrzebie

inż. JÓZEFA WIECZORKA

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składa

żona z synami 18613g

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie

mojego najdroższego męża, śp.

STANISŁAWA SKIBIŃSKIEGO

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składa

ŻONA 18592g

Zimn - Kleszczewo.

Dr. JANOWI MARKOWSKIEMU

WYRAZY SERDECZNEGO WSPÓŁCZUCIA

z powodu zgonu

Matki

składają

Dyrekcja, Rada Zakładowa i współpracownicy

Zespołu Opieki Zdrowotnej w Gostyniu

781-K3

W dniu 17 lipca 1975 r. zmarł nagle śp.

JÓZEF KACZMAREK

inż. leśnik

Pogrzeb odbędzie się w dniu 21 bm. o godz. 13.05 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

żona i rodzina 19178g

Dnia 17 lipca 1975 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., nasz najukochańszy mąż, ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 68

JAN ZIELIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 21 bm. o godz. 14 na Miłostowie.

W głębokim smutku pogrążona

rodzina 19158g

Ul. Małeckiego 8/9 m. 12.

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 16 lipca 1975 roku po długich i ciężkich cierpieniach zmarł, opatrzony Sakramentami św., w wieku 36 lat, nasz najdroższy syn, ukochany i nigdy niezapomniany brat, wujek, szwagier i narzeczony, śp.

KRZYSZTOF RUMIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 8.30 na cmentarzu junikowskim.

W nieutulonym żalu pogrążona

rodzina 19100g

Os. Manifestu Lipcowego 3 m. 3.

Dyrektorowi Kombinatoru PGR Rybno Wielkie

inżynierowi

LEOPOLDOWI BARTKOWSKIEMU

WYRAZY SZCZEREGO WSPÓŁCZUCIA

z powodu śmierci

Ojca

składają

POP, Rada Zakładowa, Dyrekcja i pracownicy

Kombinatoru PGR Rybno Wielkie. 18875g

Dnia 17 lipca 1975 r. zmarła nasza najdroższa i nigdy niezapomniana żona, matka, siostra i babcia

HELENA KACZMAREK

z domu Koralewska

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 13.25 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążeni

mąż i rodzina 19112g

Ul. Szamarszewskiego 8 m. 10.

KOLEŻANKOM

KAZIMIERZE SIMIŃSKIEJ

i STEFANII SIMIŃSKIEJ

WYRAZY GŁĘBOKIEGO

i SZCZEREGO WSPÓŁCZUCIA

z powodu śmierci

Męża i Brata

składają:

Zarząd — Rada Zakładowa — pracownicy

Wojewódzkiego Zakładu

Doskonalenia Zawodowego w Poznaniu

787-K3

KOLEŻANCE

HELENIE FRACKOWIAK

członkowi założycielowi oraz wieloletniemu

członkowi Rady Spółdzielni

WYRAZY SZCZEREGO WSPÓŁCZUCIA

z powodu nagłego zgonu

Męża

składają

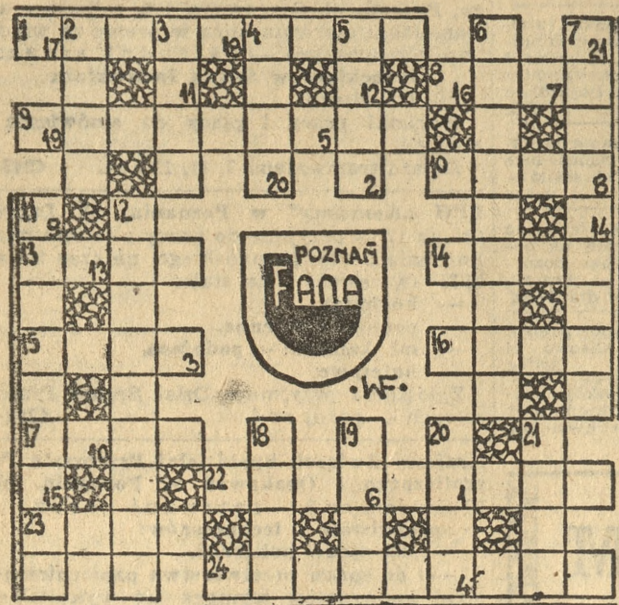
Rada Spółdzielni — Rada Zakładowa — POP

Zarząd oraz współpracownicy

Spółdzielni Pracy „Zespół”

Wytwórnia Opakowań Wielobarwnych

w Poznaniu 792-K3



Poznań: 1. kofeina skłonna do śmiechu, 8. piaz żyjący w wodzie i na lądzie, 9. ostatnia królowa Egiptu, sławna z fascynującej urody, 10. lajdak, zbir, złoczyńca, 13. dawniejszy waćpan, 14. cieni, przenikliwy głos, 15. syn Izaska, starszy brat Jakuba, 16. wypoczynkowa dzielnica Warszawy, 17. autor „Śladów filozofii islamu w filozofii europejskiej”, 22. dowódca oddziału w bitwie z wojskami Ottona I i Gernona nad rzeką Reknica w 955 roku, 23. duchowny w mecie, pełniący obowiązki zwolennika wiernych na modlitwie, 24. sposób przygotowywania i prowadzenia operacji wojennych.

Pionowo: 2. poeta starożytny (17 król z dynastii Andronów), 3. raz, 4. oczarowanie, 5. słowianin, 6. piaszczysta, 7. pole puste lub nieurodzajne, 8. przemysłowiec, 11. aparat przekładający wadomości na odległość za pomocą prądu elektrycznego, 12. statek budowany na wyspach Polinezji do celów turystycznych, 13. szansa, 19. uszczerbek, 20. związek, 21. medycyna.

Hasło brzmi: „Do oświetlenia używaj wyłącznie latarki z bateriami „Centra”!”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 27

Hasło brzmi: „Do oświetlenia używaj wyłącznie latarki z bateriami „Centra”!”

Wypocznij dobrze u swojej przyjaciółki — powiedziała Florian, wsadzając znowu do taksówki na monachijskiej ulicy.

— A tobie niech się powiedzie interes w Mediolanie — odpowiedziała Binni wesoło.

Kiedy taksówka ruszyła, Binni trąciła kierowcę w ramię.

— Zmieniłam zdanie. Proszę nie jechać na dworzec, tylko na ulicę Cosimy.

W pół godziny później obejmowała ramionami szyję opalonego mężczyzny o sportowej sylwetce.

— Czy to nie wspaniałe, Gregor — cieszyła się. — Mam osiem dni wyłącznie dla siebie.

— Masz chyba na myśli noc — powiedział, uśmiechając się.

Halo, Gregor — zabrzmiało w słuchawce telefonicznej. — Tu Florian.

Gregor przeraził się. Czyżby Florian wiedział, że jego żona zamiast u swojej przyjaciółki w Bawarskim Lesie, jest u niego?

— Co się stało? — zapytał niepewnie.

— Czy mógłbyś zamknąć dziś swoją budę? Wyobraź sobie, że muszę być o siedemnaście w Mediolanie. Mam cholernego kaca i samochodem nie dam rady, a będę go tam potrzebować. Dlatego pomyślałem... Czy mógłbyś przyprow-

KOBIETA, KTÓRĄ KOCHAMY

dzić mi mój wóz do Mediolanu?

— Dlaczego nie zrobi tego Binni? — zapytał Gregor obłudnie. — Twoja żona doskonale przecież prowadzi.

— Binni wyjechała wczoraj do Bawarskiego Lasu do Ingi.

— No dobrze — odpowiedział Gregor. — Nie ma innej rady.

— Wspaniale — ucieszył się Florian. — Ponieważ muszę natychmiast jechać na lotnisko, zostawiam garaż otwarty. Kluczyki i papiery są w skrytce.

— Gdzie cię znajdę w Mediolanie?

— W „Hiltonie”. A więc do popołudnia. I jeszcze raz bardzo ci dziękuję.

Ponieważ Binni wyszła do fryzjera Gregor zostawił jej karteczkę, że musi nagle wyjechać i wróci późnym wieczorem lub nocą. Wkrótce jechał sportowym BMW Florian na południe. Około południa zbliżał się do St. Moritz, kiedy samochód, na jednej z serpentyn, niebezpiecznie się zakolysał. Również w kierownicy coś było nie w porządku. Powołutku z niestychaną

ostrożnością, dojechał Gregor do St. Moritz i zatrzymał się przed pierwszym napotkanym warsztatem.

— Coś niedobrego z kierowcą — wytłumaczył majster.

Kiedy samochód stał na podnośniku majster poruszył prawym przednim kołem i na gle odskoczył od samochodu. Koło upadło na podłogę.

— Na Boga — wykrzyknął majster. — I pan jechał serpentynami?

Majster obejrzał lewe koło i stwierdził, że wszystkie śruby przytrzymujące koło były mocno obluźnione.

— Do licha — powiedział majster. — Kto tak zmontował panu koła? Może pan go natychmiast oskarżyć o usiłowanie morderstwa.

A więc dlatego Florian wy-mawiał się, że nie da rady jechać samochodem, pomyślał Gregor. Musiał zorientować się, że ja i Binni...

Późnym popołudniem zaparkował BMW przed hotelem „Hilton”, w Mediolanie. Kiedy wszedł do pokoju Florian, tamten przywitał go głośnym krzykiem:

— Gregor, znakomicie, że tu jesteś.

— Tak? Rzeczywiście, uważasz, że to tak znakomicie, ty świni? A może powinienem leżeć gdzieś w górach z polamanymi kośćmi?

Florian przyglądał się przyjacielowi ze zdumieniem.

— Nie rozumiem o czym mówisz.

— O mój drogi. Rozumiesz doskonale. Osiem śrub nie mogło odkręcić się samoistnie.

— Jeżeli dobrze rozumiałem, chcesz powiedzieć, że chciałem cię zabić. Czy mógłbyś zatem wyjaśnić mi, jaki powód...

— Nie wygłupiaj się — upadł mu Gregor w słowa — nie wiesz, że...

— Ze co?

Gregor przyjrzał się w zamysłu Florianowi. Czy czło-wiek mógłby się tak zmienić. A jeżeli on rzeczywiście nie ma z tym nic wspólnego? A zatem ofiarą miał być Florian?

— Słuchaj Florianie — po-

wiedział wolno — jeżeli rzeczywiście nie masz o niczym pojęcia, jeżeli jesteś niewinny, to przygotuj się na maty szkie-

To mówiąc podszedł do aparatu telefonicznego, nakreślił numer swego mieszkania w Monachium i podał Florianowi drugą słuchawkę.

— Słucham — powiedział Binni.

— Tu Gregor.

— Gdzie się podziewasz, kochanie?

W tym momencie Florian poznał głos.

— Przecież... przecież... jest...

Gregor skinął głową i mówił dalej:

— Jestem właśnie w St. Moritz.

— Co się stało tak nagle? — zapytała Binni.

— Florian prosił mnie rano, abym przyprowadził jego samochód do Mediolanu. Ale nie przejmuję się, jeżeli wszystko dobrze pójdzie, wrócę do Monachium wieczorem samochodem.

— Na Boga, nie — krzyknęła Binni.

— Ależ dlaczego...

— Nie pytaj, Gregor, mogę ci tego wyjaśnić przez telefon. Zostań tam, gdzie jesteś i czekaj na mnie. Przyjadę następnym pociągiem.

— Moja droga — powiedział Gregor z dobrze udanym strachem — to brzmi tak, jakby chodziło o śmierć i życie.

— Nie, jeżeli zrobisz tak jak cię proszę.

— No, niech tak będzie — powiedział Gregor. — Jestem w „Koenigshof” — i odłożył słuchawkę.

O baj mężczyźni patrzyli na siebie w milczeniu.

— Przynajmniej wiemy — powiedział Gregor — kto miał stawać przy śrubach i miał złamać kark.

Florian nalał sobie whisky.

— Taki więc zbrodniczy typ a obaj ją kochamy — powiedział.

— Kochaliśmy — poprawił go Gregor.

— Chodź, pojedziemy do St. Moritz i przygwoździmy ją.

ROBERT PENDORY

REKOMENDACJA

Jens Larsen ubiegał się o posadę kasjera w urzędzie finansowym w Trondheim (Norwegia). W wypełnianej przez siebie ankiecie, w rubryce „Czy obywatel był karany?”, odpowiedział zgodnie z prawdą: „Nie”. W następnym punkcie figurowało pytanie: „Z jakiego powodu?” Napisał szczerze: „Nigdy mnie nie przyłapano”. Posadę otrzymał.

WĄŻ MORSKI

W NOWYM WYDANIU

Bardzo solidna brytyjska Agencja Reutersa podała informację o tym, że w Tanzanii pod Kilwą rybak złowił rybę nieznaną ichnologom na całym świecie. Posiada ona ręce i nogi oraz jedno oko, które nocą emituje światło jak reflektor.

NIEBEZPIECZEŃSTWO WOJNY NA ZNACZKACH

Futbolowe mistrzostwa świata zostaną rozegrane w Argentynie w 1978 roku, ale już ukazują się znaczki pocztowe z ich reklamą. Podobno niektóre sugerują wygraną argentyńskiej reprezentacji, co może — zdaniem prasy — postawić w stan pogotowia bojowego armie państw ościennych...

FISCHER W KONSPIRACJI

Ekscentryczny i histeryczny milioner szachowy Robert Fischer zapuścił brodę i nosi ciemne okulary. Wszystkie po to, aby go dziennikarze nie rozpoznawali i żeby dali wreszcie spokój indagacjom dlaczego nie spotkał się on z Karpowem. Zdjęcie Fischera w nowej „kreacji” obiegło prasę światową...

WŁODZIMIERZ SCISŁOWSKI

WYCIECZKA

Był las, proszę Was — i do tego lasu, dla zabicia czasu przyszło młodzieńców dziewięciu. Pierwszy wyrzeźbił nożem swoje nazwisko w korze. Drugi — gdy tylko

przybył — skopał niewinne grzyby. Trzeci wesołość wzniecił, bo porzucił śmieci. Czwarty wrzeszczał jak

goryl. (Słuchać go do tej pory). Piąty z wiatrówką w dłoni zaczął wiewiórkę gonić. Szósty tak się rozgniewał, że tłukł butelki o drzewa. Siódmy w „zabawę” szczyt podpałił leśne poszycie. Wreszcie dwaj pozostali galezi nalamali.

A las, proszę Was, westchnął sobie żalostnie: Ja wyrosłem pięknie!

Ale co z nich wyrośnie?

między WIERSZAMI

KUP PAN MIASTO!

W Hiszpanii kwitnie handel ruinami zabytkowymi. Można również nabyć całe miasto w „czterstwej ruinie”. Przeważnie kupują je amerykańscy milionerzy. Lubią mieć w swojej posiadłości zameczysko z duchami czy hiszpańskie miasteczko.

POLITYKA TUCZY

Prasa amerykańska podała ostatnio, że politycy tego kraju, z wyjątkiem Kissingera, zażywają mało ruchu. Wynosi to statystycznie, według badań metodą Taylora, 750 metrów dziennie. Farmer w tym czasie pokonuje około 30 km.

BEZ DOGMATU

W liście do redakcji sztokholmskiego pisma poświęconego gastronomii czytelnik zapytuje: „Jak można bez większego wysiłku ugotować smaczny obiad wegetariański?” Cyniczna odpowiedź redakcji brzmiała: „Trzeba dodać befsztyk!”

CECHY ROZPOZNAWCZE

W Grazu (Austria) odbyła się rozprawa sądowa przeciwko złodziejowi, który okradł kasę jednej go z zakładów pracy. Powołany na świadka portier oświadczył wysokiemu sądowi: „Oskarżony wszedł bezczelnie, nie mówiąc nawet dzień dobry. Pomyślałem, że to nowy dyrektor i nie poprosiłem go o legitymację”.

ZEMSTA SKAZAŃCA

Zbiegły pensjonariusz tokijskiego więzienia dokonał włamania do budynku sądu, gdzie skradł formularze z nakazem aresztowania. Jeden z nich wypełnił na miejscu, sfingował podpis, przybił pieczęcie i przesłał policji, która natychmiast dokonała aresztowania. Aresztowanym był... dyrektor więzienia.

ZADZWONIE DO ŻONY...

Z powodu nie uzasadnionego używania sygnału alarmowego straż pożarna w Bergen (Norwegia), pewien handlarz ryb stanął przed sądem. „Dlaczego wezwał pan straż, chociaż nie było pożaru?” — zapytał sędzia. Oskarżony usprawiedliwił się: „Tego wieczoru byłem podcięty i chciałem uprzedzić żonę, że wrócę później. Sygnalizator alarmowy po myliłem z telefonem...”



— Co skłonił Kazika do szybkiego przyjazdu: czy to, że za nim tęsknie, czy to, że się tu doskonale bawie?

— Mama każe mi się wystrzegać trzech rzeczy: uderu słownego, przewleku i instruktora pływackiego!



„Kochany Mężu! Jak się czujesz? Czy podlewasz kwiaty? A psa dajesz jeść? Zapłaciłeś za gaz i elektryczność? I raty za telewizor? Usmażyłeś konfitury z truskawek? Dalesz bieliznę do prania? To tyle u mnie nowego, a co u Ciebie? Caluje Twoja Hela”.

Listy z wczasów

RYŚ: GWIDON MIKLASZEWSKI



„Szanowna Pani! Zakochałem się w Pani od pierwszego wejrzenia — czy zechce Pani zostać moją żoną? Z poważaniem — listonosz”.

„Kochani Rodzice! Kąpię się wcześniej rano gdy nikogo nie ma na plaży potem przez cały dzień słucham radia i czytuję książki na balkonie, a o ósmej kładę się spać...”



— Proszę pisać: „Kochana Zono, potwierdzam odbiór twego listu z dnia 2 lipca br. i w odpowiedzi donoszę...”

QUIZ

Przy każdym z poniższych pytań znajdują się 3 różne odpowiedzi, ale tylko jedna z nich jest właściwa. Zadanie polega na wskazaniu tych właśnie odpowiedzi.

1. Kto kończy swoje występy doszczętnym zdemolowaniem instrumentów?

a) Frank Sinatra, b) brytyjski zespół The Who, c) Maurice Chevalier.

2. Kto malował portret „Henryka VIII”?

a) Hans Holbein, b) Marcello Bacciarelli, c) Salvador Dali.

3. Jak nazywał się w rzeczywistości Molier, twórca nowożytniej komedii?

a) Martin Andersen-Nexo, b) Samuel Langhorne Clemens, c) Jean Baptiste Poquelin.

4. Kiedy pojawiły się u nas cyfry rzymskie?

a) w XV wieku, b) w XVI wieku, c) w XVII wieku.

5. Z jakiego okresu pochodzi broń nazywana „arkebuz”?

a) z XII wieku, b) z XIV wieku, c) z XV wieku.

6. Co oznaczało pierwotne słowo Arab?

a) rejon Półwyspu Arabskiego, b) koczowników z Półwyspu Arabskiego, c) pierwszego wyznawcę Mahometa. (wf)

Odpowiedzi: 1b, 2a, 3c, 4b, 5c, 6c.